Sport

81 LAT
Sobota-Niedziela
UKAZUJE SIĘ OD 1945

10 -11 października 2026
Nr 238 (18631)

Djokonał!

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305
Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

eprasa.pl 85c7c90f29

Z DRUGIEJ STRONY

Michał Zichlarz

Za długa przerwa

Ekstraklasa wznowiła rozgrywki po prawie trzech tygodniach. Pomiędzy ostatnimi spotkaniami 9. kolejki, rozegranymi w niedzielę 20 września a w piątkowymi, minęło 19 dni. W sumie ta przerwa nie była wiele dłuższa niż świąteczno-noworoczna, bo jeszcze 16 grudnia odbędzie się zaległe spotkanie Jagiellonia - Pogoń, a na tydzień przed Wigilią do Płocka przyjedzie Lech. Najpóźniej po Trzech Królach wszyscy będą już trenowali, a potem rozjadą się na zgrupowania na południe Europy, w zdecydowanej większości do Turcji.

Taka przerwa potrafi wybić z rytmu, tym bardziej jak to było w przypadku lidera z Zabrza, który dla ośmiu reprezentacji „oddał" aż dziewięciu zawodników! Grali w tej wrześniowo-październikowej przerwie na trzech kontynentach, bo i w Europie i w Afryce, a także w Ameryce Północnej. Przed dzisiejszym hitem kolejki w Białymstoku wicemistrzowie Polski w komplecie trenowali... tylko raz, w piątek! Nie mogło być inaczej, skoro spora grupa Górników grała jeszcze spotkania o punkty we wtorek.

Nie jest to komfortowa sytuacja dla trenera, który raz, że musi prowadzić zespół w mocno okrojonym składzie, a dwa nie wie, w jakiej dyspozycji wrócą piłkarze z innej strefy czasowej, jak na przykład Peter Federico i Janis Antiste z Karaibów. Trudno przewidzieć, czy po długiej podróży zagrają w sobotę wieczorem w odległym od Zabrza Białymstoku. Z tego co mówił trener Michal Gasparik, to niekoniecznie, choć...

W kwietniu rozmawiałem z kapitanem Cracovii Amirem Al-Ammarim, który z odległego Meksyku, gdzie jego Irak z powodzeniem walczył w interkontynentalnym barażu o amerykański mundial, wracał aż 23 godziny! W środę o 5.00 polskiego czasu Irak grał o awans z Boliwią, piłkarz wrócił do Krakowa w nocy z czwartku na piątek, przeprowadził rozruch, a w sobotę o 17.30 zagrał w spotkaniu Górnik – Cracovia w Zabrzu i dał radę.

To skrajny przypadek, ale jak pokazują ostatnie powołania z ekstraklasy, gdzie gra coraz więcej reprezentantów krajów z tych mniej liczących się na świecie reprezentacji, to będzie ich przybywało. To że przerwa jest długa niczego nie zmienia, bo przecież niektóre nacje na swoich kontynentach (Europa, Ameryka Północna), rozgrywały po cztery spotkania w 10-12 dni.

Pytany przeze mnie trener Gasparik o tą długą przerwę bez namysłu odpowiedział, że preferował to co było wcześniej, czyli krótszy, dwutygodniowy termin. Jestem przekonany, że w podobnym tonie wypowiedziałoby się z 90, a może nawet więcej procent szkoleniowców. Zyskać na wszystkim mogą jedynie ci dołujący w tabeli, jak przykładowo Raków, choć na mecze narodowych drużyn też oddał wielu graczy. W takiej przerwie można popracować, zresetować głowę i przygotować formę na to, co będzie w kolejnych tygodniach, a ważnych meczów nikomu przecież nie zabraknie.

Jak będzie w przypadku tych najlepszych? Czas pokaże. Pierwsza weryfikacja już w sobotę i niedzielę, kiedy lider zagra w Białymstoku, Lech we Wrocławiu, a Legia podejmie WisłęKraków.

Dedykacja dla Głosu

Od 0:4 do 3:4 w meczu z drużyną krakowską, i to w 8 minut. Nie o ligowym starciu z Wieczystą myślimy, ale o rozegranym przed tygodniem sparingu Gliwiczan z Wisłą.

PIAST GLIWICE

Podopieczni trenera Daniela Myśliwca bardzo późno w owej grze kontrolnej zaczęli gonić rywala. Nie dogonili, za to po raz kolejny w tym sezonie pokazali, że – po pierwsze – sił mają pod dostatkiem, po drugie – jak już raz poczują krew (czytaj: trafią do siatki), to potrafią mocno poranić przeciwnika (choć niekoniecznie zagryźć...).

Pożytki z „oklepu"

- Po początkowym czasie odpoczynku, który był nam bardzo potrzebny po tym, jak wielu bodźców doświadczyła drużyna w pierwszej części sezonu, było mocno na treningach. I to okazało się odczuwalne w owym sparingu – Daniel Myśliwiec przed powrotem podopiecznych na ligową murawę wracał jeszcze do trzytygodniowego okresu rozbratu z ekstraklasą. Podsumowywał zarazem wnioski z potyczki z Wiślakami. - Dużą korzyścią było to, że mogliśmy przetrenować, jak bronić – wyjaśniał.

A może raczej jak... nie bronić – chciałoby się dodać, bo przecież po fatalnym początku sezonu pod tym względem (12 straconych goli w czterech pierwszych grach) wydawało się, że Piast skutecznie odbudował zasieki (trzy spotkania ligowe „na zero z tyłu"). - Rzeczywiście w Myślenicach popełniliśmy błędy, ale właśnie po to są takie gry, by bez konsekwencji punktowych posprawdzać mechanizmy. A także... niektóre relacje między zawodnikami – dodawał Myśliwiec. Dość tajemniczo, prawda? Zwłaszcza w kontekście tego, że wyjątkową wagę od samego początku przykłada on do poczucia wspólnoty w szatni.

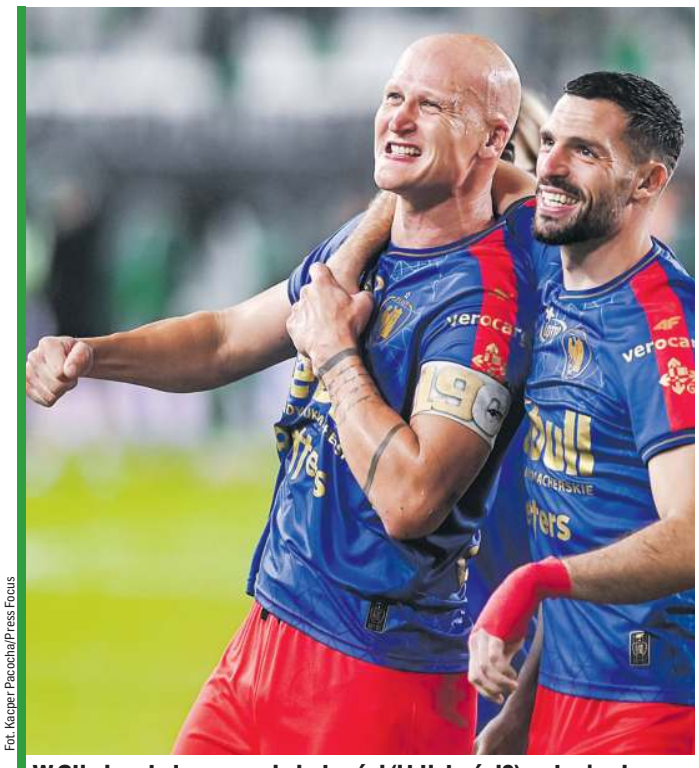

Fot. Kacper Pacocha/Press Focus

W Gliwicach do poczucia jedności (i bliskości?) w drużynie przykłada się wielką wagę.

Zjednoczeni

Teraz o tym elemencie też napomknął; inna rzecz, że nie bez powodu. Niedzielne spotkanie z Widzewem w szczególny sposób zadedykowane zostanie śp. Andrzejowi Sługockiemu, wieloletniemu spikerowi Piasta, którego w czwartek klubowa społeczność odprowadziła w jego ostatnią drogę. W gronie żegnających byli też – niemal w komplecie – podopieczni Myśliwca. - Przyszli praktycznie wszyscy, choć przecież nasi zagraniczni zawodnicy mogli nigdy – poza jego głosem płynącym z głośników - nie mieć z nim kontaktu. Ich obecność na pogrzebie to dowód, że bardzo dobrze się jednoczymy.

Czy z owej „dobrej jedności" wyjdzie też punktowa zdobycz?

Dariusz Leśnikowski

CZY WIESZ, ŻE...

■ Obaj szkoleniowcy, którzy w niedzielę zasiądą na przeciwnych ławkach, przez blisko 18 miesięcy współpracowali w układzie pierwszy trener (Daniel Myśliwiec) – asystent (Mateusz Stolarski). Ukoronowaniem tamtej pracy był awans „ich" Stali Rzeszów do 1. ligi.

1,32

TAKĄ ŚREDNIĄ PUNKTOWĄ na mecz miał Aleksandar Vuković na trenerskiej ławce Widzewa (5.03.2026 – 10.09.2026; był poprzednikiem Stolarskiego).

1,53

TAKĄ ŚREDNIĄ PUNKTOWĄ na mecz miał Aleksandar Vuković na trenerskiej ławce Piasta (27.10.2022 – 30.06.2025).

Karol i Seba w jednym staną składzie

Po sześciu ligowych meczach bez zwycięstwa Mateusz Stolarski chciał przede wszystkim mentalnie potrząsnąć podopiecznymi. W język się więc nie gryzł w trakcie kadrowej przerwy.

WIDZEW ŁÓDŹ

Z perspektywy dzisiejszej gnającego świata, w którym każdy news po godzinie jest już lekko „zaśmierdły", odwoływanie się do gry kontrolnej Łodzian sprzed dwóch tygodni wygląda jak medialne samobójstwo. Kto wie jednak, czy remis 2:2 z drugoligowym Górnikiem Łęczna, w którym dwubramkową stratę Widzewiaków z pierwszej połowy odrabiała jedenastka w składzie z m.in. Mikołajem Kopko, Alanem Knapkiem, Antonim Klukowski, Igorem Buszem i Filipem Przybułkiem (w sumie mają... 98 lat, i – wyłącznie za sprawą Klukowskiego, syna byłego reprezentanta Kanady, Michaela – 171 minut w ekstraklasie), nie będzie swego rodzaju „momentem zero", na który czekają bezskutecznie fani łódzcy, ale i sam trener Mateusz Stolarski.

Panowie, mamy problem

- Przekazałem piłkarzom w szatni, że mają duży problem z tym, co pokazali w pierwszej połowie. I nie chodzi o aspekty piłkarskie, ale mentalne. Musimy przestać mówić, jak dobrym zespołem jesteśmy, bo nie jesteśmy nim na ten moment. Przyszedłem tutaj po to, żeby nie patrzeć na nazwiska. Żyjemy tu i teraz i takie sparingi dużo mówią. Nie akceptuję takiej postawy, jak przed przerwą – mówił wtedy opiekun drużyny. Po polsku, więc nie ma gwarancji, że wszyscy go w tamtej chwili zrozumieli. Natomiast na pewno ci, którzy nie rozjechali się na mecze reprezentacji różnych krajów i kategorii wiekowych, dostali w minionych tygodniach solidną dawkę fizycznych (Stolarski: - Zwiększyliśmy liczbę jednostek treningowych) i mentalnych (Stolarski: - Po Łęcznej mówiłem dosadnie, potem to jeszcze przypominałem. Mam nadzieję, że wzięli to sobie do serca) ćwiczeń.

Zaduma nad pozycjami

Wiele wskazuje, że w niedzielne popołudnie w Gliwicach kibice zobaczą inny Widzew: przede wszystkim w kontekście personalnym. - Rywalizacja otworzyła się na nowo; ci co grali dotąd mniej, dostali powiew świeżości. I podjęli walkę o miejsce w składzie, bo czują, że sprawa jest otwarta – wyjaśnił Mateusz Stolarski na przedmeczowym briefingu. I by wzmocnić ów przekaz o ewentualnej (r)ewolucji składu, dodał prosto z mostu: - Są pozycje, nad którymi się zastanawiamy.

W duecie raźniej?

Zastanawia się też zapewne trener Widzewa nad taktyką na Gliwiczan. - Większych zmian systemowych nie będzie – zaznaczał. Ale też, zapytany bezpośrednio o siłę ofensywną Łodzian, nie unikał dość jasnych deklaracji. - Karol Świderski i Sebastian Bergier mogą być w tym samym momencie na boisku – podkreślił na przykład. Tym samym byłby to powrót koncepcji z początku sezonu, jeszcze z czasów Aleksandara Vukovicia, kiedy to obaj ci piłkarze tworzyli duet napastników. Potem – również w dwóch dotychczasowych grach pod skrzydłami Stolarskiego – wymieniali się na murawie: ten drugi w końcówkach zmieniał tego pierwszego.

Dariusz Leśnikowski

eprasa.pl 85c7c90f29

GieKSa miażdży w Częstochowie!

Będący w ogromnym kryzysie Raków miał w czasie przerwy reprezentacyjnej przejść przemianę. I przeszedł – tyle że na gorsze.

W przerwie reprezentacyjnej w Rakowie doszło do kilku roszad w sztabie szkoleniowym. Nowym asystentem Tomasza Kaczmarka został Serdal Guvenc, a Pawła Drechslera na stanowisku trenera przygotowania motorycznego zastąpił Jakub Podgórski.

Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Patryk Makuch to jedyny obok Kacpra Trelowskiego zawodnik Rakowa, który nie zawiódł w meczu z GKS-em.

Zmiana ustawienia

- Dla nas trenerów bardzo nietypowa przerwa, bo pierwszy raz była ona tak długa. Zwodnicy zjeżdżali się w różnych terminach. Jedni grali więcej, inni mniej, do tego doszło dużo podróży. Ci, którzy zostali, mieli okazję dobrze przepracować ten czas. Mieliśmy czas popracować nad pewnymi rzeczami, coś zmienić, wprowadzać nowe pomysły, zaadaptować to jak będziemy chcieli teraz grać – mówił przed meczem szkoleniowiec, zapowiadając, że: „ten zespół będzie grał z pomysłem takim, jak ja będę chciał. Potrzebujemy kilku spotkań, treningów, aby to wszystko się dotarło. Będziemy gotowi, aby wygrać". Co to oznaczało w praktyce? Zmianę ustawienia na czwórkę z tyłu, co otworzyło drzwi do wyjściowej jedenastki dla „bardzo ciekawego lewego obrońcy", czyli wychowanka częstochowskiej akademii, Jerzego Napieraja.

Wymiana ciosów

- Zawodnicy, którzy są na miejscu, są głodni grania. Przez dwa tygodnie przygotowywali się do tego, bo wszyscy mają świadomość sytuacji i rozumieją zadanie. Nie ma miejsca na wymówki, musimy regularnie zdobywać punkty – zapowiadał trener Kaczmarek, decydując się niemalże wyłącznie na graczy, z którymi mógł pracować przez dwa tygodnie.

Wyjątek stanowił Mahir Emreli. Przez długi czas tego bojowego nastawienia na boisku kompletnie nie było widać. To GieKSa zdecydowanie lepiej weszła w mecz. Katowiczanie dochodzili do niezłych sytuacji i uderzali na bramkę. Szczególnie dobrze wyglądali ci z przeszłością w Częstochowie, co najlepiej znalazło potwierdzenie w 34 minucie, gdy wynik otworzył Ilja Szkurin po świetnej wymianie podań na dwa tempa z Bartoszem Nowakiem. Białorusin blisko trafienia był już wcześniej, ale na posterunku był Kacper Trelowski. Kompletnie bezbarwny i popełniający szkolne błędy w defensywie Raków od momentu straty bramki… narzucił swoje tempo, kompletnie dominując gości w końcówce pierwszej połowy. W 37 minucie efektowym uderzeniem z pomocą poprzeczki wyrównał Patryk Makuch, a potem blisko trafienia byli także Emreli, Jean Carlos i ponownie Makuch.

Obraz beznadziei

To, co wydarzyło się po przerwie, doprawdy ciężko jest racjonalnie wytłumaczyć. Częstochowianie weszli w drugą połowę w najgorszy możliwy sposób. Po zagraniu ręką w polu karnym Silvy sędzia Damian Kos wskazał na „jedenastkę" - była to sytuacja kontrowersyjna, ponieważ Brazylijczyk został trafiony w rękę, którą się podpierał, będąc tyłem do Marcela Wędrychowskiego - z wielką łatwością zamienioną leciutką podcinką na gola przez Bartosza Nowaka. – Trochę znam „Trela", wiedziałem jak mu uderzyć – rozbrajająco szczerze przyznał MVP spotkania. W 56 minucie w zasadzie było po meczu. Po fatalnym błędzie Marko Bulata Mateusz Kowalczyk zdecydował się na rajd niemal przez połowę boiska i strzałem w „długi" róg ośmieszył częstochowską defensywę. Po tym ciosie Raków już się nie podniósł, a w doliczonym czasie gry dzieła zniszczenia dokonał Borja Galan. Po jego golu stadion niemalże opustoszał, kibice nie chcieli oglądać ostatnich minut klęski gospodarzy.

Górak zwycięzca

Przy zasłużonej krytyce w kierunku Rakowa nie można zapominać o świetnej grze GKS-u, który przyjechał do Częstochowy wziąć rewanż za półfinał Pucharu Polski z poprzedniego sezonu (choć było to równo pół roku temu, przy Limanowskiego zdążyli już trzy razy zmienić trenera) i dokonał tego w niezwykle efektowny sposób. Katowiczanie grali z polotem, mieli wielką łatwość wymieniania podań, byli bardzo dobrze zorganizowani i nienasyceni. Gdyby nie postawa Trelowskiego, Raków mógłby przegrać dwucyfrówką.

Mariusz Rajek

OCENA MECZU ★★★★★

Raków Częstochowa 1:4 (1:1) GKS Katowice

0:1 – Szkurin, 34 min (asysta Nowak), 1:1 – Makuch, 37 min (asysta Napieraj), 1:2 – Nowak, 48 min (karny), 1:3 – Kowalczyk, 56 min (bez asysty), 1:4 – Galan, 90+1 min (asysta Nowak)

RAKÓW: Trelowski 5 – Tudor 3, Brorsson 2, Svarnas 2, Napieraj 4 – Repka 3, Struski 4 (72. Mircetić 3), Bulat 1 (61. Molnar 3) – Makuch 5 (76. Diaby-Fadiga niesklas.), Silva 2 (61. Brusberg 4) – Emreli 3 (61. Basse 3). Trener Tomasz KACZMAREK. Rezerwowi: Karić, Koczergin, Kwiatkowski, Zatterstrom, Pieńko, Racovitan, Perović.

GKS: Kobylak 6 – Czerwiński 7 (70. Jędrych 6), Klemenz 5, Resta 6 – Wasielewski 7, Szkurin 8 (87. Zrelak niesklas.), Kowalczyk 8 (78. Milewski niesklas.), Wdowiak 7 (78. Marković niesklas.) – Wędrychowski 8 (70. Galan), Nowak 10 – Łukasiak 7. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Kikolski, Olsen, Bartlewicz, Wolski, Jirka.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo) – 5. **Sędzia VAR** Piotr Lasyk (Bytom). **Widzów** 5217. **Czas gry** 94 min (45+49). **Żółte kartki**: Struski (68, faul), Napieraj (90, faul) – Klemenz (60, zagranie ręką), Galan (82, opóźnianie gry), Kobylak (85, opóźnianie gry).

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		GKS
60	posiadanie piłki	40
18	strzały	18
4	strzały celne	8
6	rzuty rożne	4
8	faule	16
1	spalone	2
2	żółte kartki	3

PROGRAM 10. KOLEJKI (10-12.10)

Sobota
- Cracovia – Zagłębie Lubin 14.45
- Śląsk Wrocław – Lech Poznań 17.30
- Jagiellonia Białystok – Górnik Zabrze 20.15

Niedziela
- Piast Gliwice – Widzew Łódź 14.45
- Pogoń Szczecin – Korona Kielce 17.30
- Legia Warszawa – Wisła Kraków 17.30

Poniedziałek
- Radomiak Radom – Motor Lublin 18.00

Mecz zaległy: GKS Katowice – Wieczysta Kraków 20.30

1. Górnik (p)	9	22	16:8
2. Legia	9	19	19:8
3. Lech (m, sp)	8	19	17:7
4. Wisła K. (b)	9	17	17:12
5. GKS	9	15	20:14
6. Pogoń	8	15	12:6
7. Korona	9	15	12:10
8. Zagłębie	9	15	11:10
9. Piast	9	13	16:15
10. Jagiellonia	8	12	12:13
11. Wisła P.	9	11	9:15
12. Widzew	9	9	13:13
13. Wieczysta (b)	9	8	14:17
14. Cracovia	9	8	9:14
15. Radomiak	9	8	7:20
16. Śląsk (b)	9	6	11:15
17. Motor	9	6	9:15
18. Raków	10	3	13:25

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

OCENA MECZU ★★

Wieczysta Kraków 3:0 (1:0) Wisła Płock

1:0 – Piazon, 34 min (asysta de la Rosa), 2:0 – Semedo, 68 min (asysta Pestka), 3:0 – Semedo, 90+6 min (asysta Piazon)

WIECZYSTA: Kochalski 6 – Dermanović 6, Milić 6 (42. Dankowski 6), Dujmanović 6 – Fila 6, Christensen 6 (75. Pusić niesklas.), Maigaard 6, Pestka 6 – de la Rosa 6 (75. Białek niesklas.), Koulouris 3 (55. Semedo 8), Piazon 8. Trener Florentin PETRE. Rezerwowi: Mikułko, Vojtko, Zagrodzki, Lederman, Villar, Mras, Lungoyi.

WISŁA: Leszczyński 3 – Haglind-Sangre 3, Kamiński 4, Silva 4 – Rogelj 4, Prsir 4 (59. Gallapeni 3), Tavares 2 (75. Pomorski niesklas.), Kun 3 – Akere 3 (75. Jurić niesklas.), Sekulski 3 (59. Hamulić 4), Kobacki 2 (59. Hiszpański 3). Trener Adam MAJEWSKI. Rezerwowi: Burek, Misiak, Więckowski, Savvidis, Kuczko.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) – 7. **Sędzia VAR** Damian Sylwestrzak (Wrocław). **Widzów** 1648. **Czas gry**: 102 min (48+54). **Żółte kartki**: Christensen (41. faul), Pestka (58. faul), Djermanović (77. faul) – Tavares (64. faul).

Przylądkowy Yin-Yang

Kabowerdeńczyk Kabowerdeńczykowi nierówny – jeden wyśmienity, drugi cienki.

Wisła Płock w trakcie długiej przerwy ewidentnie zapomniała, jak się gra w piłkę, bo w Krakowie zaprezentowała się słabiutko. Chciałoby się rzec, że Wieczysta swoje drugie zwycięstwo w sezonie osiągnęła przechytrzając Nafciarzy zmianą ustawienia na trzech stoperów. Obrona była bałkańska (dwóch Chorwatów i Serb), środek skandynawski (Duńczyk i Norweg), a atak egozytczny (Hiszpan, Grek i Brazylijczyk). Sprawa ma jedna drugie dno: Republikę Zielonego Przylądka.

Piłkarzy tej mundialowej nacji było wczoraj dwóch, ale od początku wybiegł tylko Sidnei Tavares, kuzyn słynnego Portugalczyka Naniego. W wyrównanym i nudnym meczu nie działo się wiele, aż Kabowerdeńczyk Wisły stracił piłkę, dzięki czemu gospodarze ruszyli z zabójczą akcją wykończoną przez Lucasa Piazona. Kontry były potężnym atutem beniaminka, bo to także dzięki dynamicznym i bezpośrednim atakom zdobył bramkę nr dwa i trzy. A obie strzelił Lisandro Semedo – rezerwowy Kabowerdeńczyk Wieczystej, który pod kątem oceny gry był zupełnym przeciwieństwem swojego rodaka. Tavares świetnie podsumował zresztą swój występ beznadziejnym strzałem wysoko nad bramką.

Przy trzecim golu Semedo – gdy asystował mu Piazon – fatalnie na dalekim przedpolu pomylił się płocki golkiper Rafał Leszczyński. Co ciekawe, bramkarz Nafciarzy w przerwie narzekał na kontry Wieczystej i wręcz domagał się od kolegów, by ci przerywali akcję Krakowian w zalążku, najlepiej faulem. Jak widać – nie posłuchali.

Piotr Tubacki

MÓWIĄ LICZBY

WIECZYSTA		WISŁA
49	posiadanie piłki	51
15	strzały	11
6	strzały celne	2
7	rzuty rożne	7
16	faule	5
2	spalone	3
3	żółte kartki	1

KRÓTKA PIŁKA

BĘDZIE WICEPREZESEM

■ Artur Jankowski, niegdyś współpracujący z naszym dziennikiem (w roli dyrektora ds. marketingu) powołany został na stanowisko wiceprezesa GKS GieKSa Katowice. Funkcję ową pełnić będzie od 19 października br. W przeszłości był już m.in. prezesem zarządu Górnika Zabrze SA, Zagłębia Lubin SA i Korona Kielce SA. Przez trzy kadencje pracował w Komisji Rewizyjnej PZPN oraz był wiceprezesem Śląskiego ZPN. **(DaL)**

LEGIA UKARANA!

■ Komisja ds. Licencji Klubowych PZPN nałożyła na Legię Warszawa środek kontroli w postaci obowiązku zapłaty kwoty 250 tys. zł za każdy mecz rozegrany w roli gospodarza przy zamkniętym sektorze dla kibiców gości.
Decyzja jest następstwem samowolnego czasowego wyłączenia przez klub z użytkowania sektora przeznaczonego dla kibiców drużyn gości do końca 2026 roku, skutkującego nieudostępnieniem wymaganej liczby miejsc dla kibiców drużyny przyjezdnej. Wszystko jest oczywiście związane z zamieszaniem wokół niedzielnego meczu legionistów z Wisłą Kraków (piszemy o tym obszernie na stronie 5).

eprasa.pl 85c7c90f29

Kluczowy mecz

Starcie lidera i wicemistrza z brązowym medalistą poprzedniego sezonu to hit 10. kolejki.

GÓRNIK ZABRZE

Jaga notuje ostatnio gorszy okres, bo przegrała trzy mecze z rzędu, w lidze z Wisłą w Krakowie i przed reprezentacyjną przerwą z Legią, a w międzyczasie pucharowe starcie z greckim Olympiakosem. Zajmuje 10. miejsce z aż 10 punktami straty do Zabrzan.

Chcą utrzymać dystans

- Grają podobnie jak wcześniej. Może w meczach przed reprezentacyjną przerwą zabrakło im trochę lepszej indywidualnej formy kilku zawodników, ale to Jagiellonia, która chce grać w piłkę, która gra ofensywnie, kombinuje, gra ładnie. Ciężko przeciwko niej grać, szczególnie na wyjeździe, ale widzę nasze szanse – mówi trener Górnika Michal Gasparik i dodaje: - Jak popatrzymy na tabelę, to możemy powiedzieć, że jest to dla nas kluczowy mecz. Jak patrzymy na tabelę między zespołami, które mają aspiracje gry w pucharach, to teraz jest ona między nami a nimi duża. Trzeba zrobić wszystko, żeby nie była mniejsza.

W rozmowie z Michalem Gasparikiem przywołujemy sytuację z początku lutego tego roku. Przed spotkaniem 20. kolejki Górnik miał aż 7 punktów przewagi nad Lechem, był na 2. miejscu za Wisłą Płock, która też miała 33 „oczka". Ewentualna wygrana z Kolejorzem oznaczałaby przewagę 10 punktów, ale Poznaniacy wygrali przy Roosevelta 1:0 i sięgnęli po koronę.

- Tak, mam w głowie tamten mecz. Lech wygrał u nas, a potem odwrócił sezon na swoją korzyść. To u nas przełamał kryzys. W Białymstoku chcemy zagrać tak, żeby nie dopuścić to tego scenariusza, który miał miejsce kilka miesięcy temu – przywołuje przeszłość szkoleniowiec lidera.

Nie chce tego oceniać

Michala Gasparika, trenera września, pytamy o Adriana Siemieńca i jego 6-meczowe zawieszenie za kontakt z sędziami. Czy w ogóle coś takiego przyszłoby mu do głowy?! – Na pewno nie. Nigdy w życiu nie miałem kontaktu z sędziami. Co do tej sytuacji, to czytałem o tym wszystkim w gazetach, wiem tyle co napisano i nie chcę za bardzo o tym mówić. Myślę, że trener Siemieniec na pewno nie myślał tak, jak to potem wyszło. Nasz sobotni rywal musi się teraz dostosować do tego, że nie ma głównego trenera na ławce, ale uważam, że nie będzie to dla niego wielki problem, bo ma dobrych asystentów, którzy powinni dać radę w tych spotkaniach – ocenia słowacki szkoleniowiec.

Fot. Weronika Morciszek/PressFocus

W kwietniu Górnik wygrał z Jagą na jej terenie 2:1. W akcji strzelec zwycięskiej bramki, Rafał Janicki.

Na koniec trenera Gasparika pytamy, co będzie kluczem do zapunktowania na Podlasiu i czy zadowoli go remis? – Nie byłby zły, ale... Kluczem będzie ofensywa z naszej strony. Wiemy, że rywale mają kłopoty w tyłach, więc musimy wykorzystać sytuacje, które uda nam się stworzyć. Mecze z Jagiellonią są otwarte, bo obie drużyny potrafią wypracowywać okazje. Wierzę, że będziemy skuteczni – podkreśla na koniec Michal Gasparik.

Michał Zichlarz

Dwa razy Cyroń

Pierwszy mecz Jagiellonii z Górnikiem przed prawie dokładnie 39 laty obejrzało aż 35 tysięcy kibiców!

Z LAMUSA • Sport

Jaga raczkowała wtedy w najwyższej klasie rozgrywkowej, wywalczając awans w rozgrywkach 1986/87. Górnik był główną siłą ligi, na koncie miał trzy kolejne tytuły mistrzowskie zdobywane w latach 1985-87, a w drodze po kolejny, choć przed wyjazdem na Podlasie - na początku października 1987 roku - po 9 kolejkach był na 2. miejscu z 14 punktami, „oczko" za prowadzącym ŁKS-em.

Nestor dziennikarstwa

Obowiązywał wtedy jeszcze system 2 punkty za zwycięstwo i jeden za remis, z tym że wygrywający różnicą trzech goli dopisywał 3 punkty, a przegrywającemu... odejmowano 1. ŁKS miał dwa takie bonusy, Górnik jeden i to decydowało.

Wróćmy jednak do meczu rozegranego na stadionie Gwardii w Białymstoku, w niedzielę 4 października 1987. Jeżeli napiszemy, że było to święto futbolu to nie skłamiemy. Sięgnijmy do relacji ze „Sportu", którą przygotował redaktor Leszek Tarasiewicz, nestor dziennikarstwa sportowego na Podlasiu, działacz ruchu olimpijskiego, długoletni kierownik działu sportowego „Gazety Współczesnej", a wcześniej „Radia Białystok", długoletni przewodniczący oddziału Klubu Dziennikarzy Sportowych w Białymstoku, a w młodości sportowiec. W latach 50. był reprezentantem Polski w biegu na 400 m przez płotki. Zmarł w wieku 71 lat w 1999 roku.

Sport
5 października 1987
Czas dla reprezentacji
Wspinaczka zabrzan po Białymstoku
POLSKIE SIATKARKI PRZEDOSTATNIE
D i Zwiazek Radziecki mistrzami Europy
Nasze trofeum pojechało do Swierdlowska
POD KOSZEM NA RATY
Zaglebie zdziesiatkowane
Uroczysty raport 10-latka
Śląsk

Wygrywając z Jagą w Białymstoku w październiku 1987, Górnik wskoczył na fotel lidera i... już go nie oddał.

Stadion wypełniony po brzegi

Oto jego relacja z tamtego historycznego, pierwszego spotkania w ekstraklasie pomiędzy Jagiellonią a Górnikiem. „Stadion Gwardii przy ul. Słonecznej w Białymstoku wypełnił się wczoraj po brzegi. 35 tysięcy widzów przyszło na mecz, spodziewając się ciekawej gry. Białostoczanie nie zamierzali z góry składać broni, chociaż zdawali sobie sprawę, że to tylko gra zbliżona do maksimum tego na co ich stać i ambicja mogą pokrzyżować plany mistrza Polski. Tak się jednak nie stało. Przede wszystkim z prostej przyczyny, że dla Jagiellonii nie ma kto zdobywać bramek. Od początku Białostoczanie ruszyli jak burza na stronę przeciwnika. Wypracowali sobie kilka doskonałych sytuacji do zdobycia bramki. Gole jednak nie padały. Dobrze zorganizowana obrona Zabrzan nie dopuszczała do tego, aby Józef Wandzik był w opałach. Bliscy ulokowania piłki w siatce gości byli: Dariusz Czykier, dwukrotnie Jacek Bayer i Jarosław Bartnowski. Zawsze jednak coś lub ktoś stawał na przeszkodzie napastnikom Jagiellonii. Spóźniali się też z oddaniem strzału" – relacjonował redaktor Tarasiewicz.

Nie mylili się za to Zabrzanie, którzy po niewiele ponad dwóch kwadransach prowadzili dwoma golami! W roli asa zespołu prowadzonego przez Marcina Bochynka wystąpił Ryszard Cyroń. Najpierw wykończył wzorową kontrę, a potem trafił w półobrotu. W rywalizacji z beniaminkiem mistrzowie Polski mogli się pokusić nawet o dodatkowy bonus, czyli wygraną za 3 punkty, bo w 78 minucie po golu Joachima Klemenza prowadzili już 3:0, ale w końcówce gospodarzy uratował duet Bartnowski-Bayer. Ten pierwszy dobrze dośrodkował, a napastnik beniaminka głową zaskoczył Wandzika i skończyło się na wygranej Zabrzan „tylko" za 2 punkty.

I tak dało to Górnikowi pozycję lidera z 16 punktami, bo ŁKS w tamtej kolejce przegrał we Wrocławiu z goniącym stawkę Śląskiem 1:2.

Długie czekanie na wygraną

Na koniec tamtego sezonu drużyna z takimi zawodnikami w składzie, jak Jan Urban, Ryszard Komornicki, Andrzej Iwan, Józef Dankowski czy Jacek Grembocki sięgnęła po 14. mistrzostwo Polski, wyprzedzając GKS Katowice aż o 11 punktów. Jaga pierwszy sezon w elicie skończyła na bezpiecznym, 8. miejscu. Spadł inny beniaminek Stal Stalowa Wola oraz Bałtyk Gdynia, a po barażach Zagłębie Lubin i Lechia Gdańsk. Jagiellonia na domowe zwycięstwo a Górnikami czekała długo, bo do spotkania nr 6, w listopadzie 2008 roku, kiedy po trafieniu Hermesa wygrała 1:0.

Michał Zichlarz

Mistrz powraca z tarczą

JAGIELLONIA 1—3 (0—2) GÓRNIK Z.

★★★

0—1 — Cyroń, 28 min.
0—2 — Cyroń, 36 min.
0—3 — Klemenz, 78 min.
1—3 — J. Bayer, 81 min. (głową)

Sędziował Michał Listkiewicz (Warszawa) — 9, Widzów 35.000

JAGIELLONIA: Sowiński 5 — Bartnowski 4, Lisowski 4, Car 4, Cylwik 5 — Czykier 5, Ambrożej 4, D. Bayer 6 — Leszczyk 4, J. Bayer 4, Michalkiewicz 4. Trener: Janusz WÓJCIK.

GÓRNIK: Wandzik 6 — Grembocki 4, Dankowski 4, Piotrowicki 4, Kostrzewa 3 — Komornicki 5, Klemenz 5, Iwan 7, Urban 5 — Baran 4, Cyroń 5. Trener: Marcin BOCHYNEK.

Żółta kartka: Dankowski.

Stadion Gwardii przy ul. Słonecznej w Białymstoku wypełnił się wczoraj po brzegi. 35 tys. widzów przyszło na mecz, spodziewając się ciekawej gry. Białostoczanie nie zamierzali z góry składać broni, chociaż zdawali sobie sprawę, że to tylko gra zbliżona do maksimum tego na co ich stać i ambicja mogą pokrzyżować plany mistrza Polski. Tak się jednak nie stało. Przede wszystkim z prostej przyczyny, że dla Jagiellonii nie ma kto zdobywać bramek. Od początku Białostoczanie ruszyli jak burza na stronę przeciwnika. Wypracowali sobie kilka doskonałych sytuacji do zdobycia bramki. Gole jednak nie padały. Dobrze zorganizowana obrona Zabrzan nie dopuszczała do tego, aby Wandzik był w opałach. Bliscy ulokowania piłki w siatce gości byli: Czykier, Jacek Bayer, Bartnowski i znów Jacek Bayer. Zawsze jednak coś lub ktoś stawał na przeszkodzie napastnikom Jagiellonii. Spóźniali się też z oddaniem strzału. W 28 min. gości pierwsza kontra gości, piłkę otrzymał nie obstawiony Cyroń i 1—0 dla Górnika. Białostoczanie nadal prowadzili otwartą grę, atakowali chcąc zdobywać szybkorytmicznie dla siebie wynik. Kolejna nieuwaga obrońców Jagiellonii i Cyroń silnym strzałem z półobrotu podwyższył na 2—0. Od tego momentu białostoczanie zaczęli wszyscy [illegible] gości, którzy zdecydowali [illegible] boiskową ekonomią. Pojedynek stał się wolniejszy, a w poczynaniach gospodarzy sporo było chaosu.

Po przerwie białostoczanie nadal grali trzema napastnikami, a więc nie bronili wyniku. W 15 min. Czykier popełnił błąd, piłkę przejęli goście, kontra i wynik dla przeciw. Klemenz dopełnił bez trudu formalności. Wszystko wskazywało na to, że zakończą zamknięte 2 pkt., a kolejne okazje zdobycia bramki zaprzepaścili Jacek Bayer trafiając w słupek oraz Czykier będący na tzw. czystej pozycji. Po dalszym wyniku Wandzika minął Ambrożej. Bramkarz Górnika bronił pewnie i często skutecznie rzucał piłki z głów Jacka Bayera, Czykiera i Lisowskiego.

Ostatnie minuty to przewagę gospodarzy i „ucieczka" przed obiektywnym punktem oraz kapitalna akcja Bartnowskiego. Jak wcher ponieść z piłką po strzyde, błyskawicznie zaserwował Jackowi Bayerowi, który w znakomitym wykonu [illegible] ją do siatki.

LESZEK TARASIEWICZ

Za mecz rozegrany w niedzielę 4 października 1987 najwyższą notę od red. Leszka Tarasiewicza otrzymał w „Sporcie" Andrzej Iwan – 7.

4 PAŹDZIERNIKA 1987, MECZ EKSTRAKLASY

Jagiellonia Białystok – Górnik Zabrze 1:3 (0:2)
0:1 – Cyroń, 28 min, 0:2 – Cyroń, 36 min, 0:3 – Klemenz, 78 min, 1:3 – J. Bayer, 82 min (głową)

JAGIELLONIA: Sowiński – Bartnowski, Lisowski, Car (78. Szugzda), Cylwik – Czykier, Ambrożej, D. Bayer – Leszczyk, J. Bayer, Michalkiewicz. Trener Janusz WÓJCIK.
GÓRNIK: Wandzik – Grembocki, Dankowski, Piotrowicz, Kostrzewa – Komornicki, Klemenz (89. Leśnik), Iwan, Urban – Cyroń (82. R. Warzycha), Baran. Trener Marcin BOCHYNEK.

Sędziował Michał Listkiewicz (Warszawa). **Widzów** 35000 (komplet). **Żółta kartka** Dankowski.

eprasa.pl 85c7c90f29

Polecą iskry!

Najbliższe starcie Legii z Wisłą zapowiada się wyjątkowo atrakcyjnie i... z różnych powodów. Pewne jest jedno - nikt nie odpuści!

EKSTRAKLASA

Niedzielny mecz zapowiada się hitowo. To klasyk, a dawno nie było tak, by obie drużyny jednocześnie były w czubie tabeli. Druga Legia zmierzy się z czwartą Wisłą i pewne jest, że iskry będą szły! Nic dziwnego, bo to będzie pierwszy taki mecz w ekstraklasie od 2022 i spadku z niej Wisły. Teraz wróciła i jako beniaminek spisuje się świetnie.

Rzeczywistość, a absurdy

Tym razem spotkanie ma ogromny kontekst - czy raczej balast - pozasportowy. Oburzenie w Krakowie wywołał fakt, że na mecz nie zostaną wpuszczeni kibice Białej Gwiazdy. Legia tłumaczyła, że powodem są prace, które to wymuszają, a wezwać do tego miały miasto i tamtejszy zarząd zieleni. Były zaprzeczenia. Ekstraklasa SA podjęła jednak ostateczną decyzję – mecz odbędzie się bez zmiany terminu. Departament Logistyki Rozgrywek zdążył oficjalnie potwierdzić, że hitowe spotkanie odbędzie się zgodnie z pierwotnymi założeniami, czyli 11 października o 20.15. Argumenty proceduralne Legii zostały formalnie przyjęte, co oznacza ostateczny brak zgody na wejście kibiców Białej Gwiazdy. Na to oświadczenie zareagował właściciel Wisły. Jarosław Królewski za pośrednictwem mediów społecznościowych zwrócił się do Komendy Stołecznej Policji o upublicznienie dokumentów, na podstawie których zamknięto sektor przyjezdnych na obiekcie przy Łazienkowskiej. Wydaje się jednak, że te wszystkie działania to już musztarda po obiedzie, czy też raczej przed... Tak czy inaczej - zarząd i sponsorzy Wisły bojkotują loże na Łazienkowskiej. Prezes Królewski poinformował, że w ramach solidarności ze swoimi fanami, oficjalna delegacja Wisły (zarząd, rada nadzorcza, partnerzy biznesowi) rezygnuje z przysługujących im miejsc VIP i nie pojawi się w Warszawie.

Zaskakujące, że mimo oficjalnego zakazu wejścia na trybuny, fani z Krakowa nie odwołali pociągów specjalnych. Według doniesień krakowskich mediów, planują pojawić się pod stadionem w Warszawie i... dołączyć do rzekomej „pikiety ekologicznej" kibiców Legii, dotyczącej ochrony fauny w Kanale Piaseczyńskim! Brzmi to rzeczywiście absurdalnie...

Przegląd kadr

Przejdźmy jednak do najważniejszego, czyli kontekstu sportowego. Wisła odetchnęła, na mecz wraca bowiem Julius Ertlthaler. To dobre wieści dla trenera Mariusza Jopa. Austriacki pomocnik mógłby być gotowy do gry w niedzielnym meczu. Podkreślmy słowo „mógłby", bo nic nie jest pewne. Na pewno jednak byłby ogromnym wzmocnieniem.

Legia? Do zajęć zespołu wrócili reprezentanci m.in. Wojciech Urbański i Jakub Żewłakow. Otto Hindrich, bramkarz tak zmaltretowanej przez Biało-czerwonych reprezentacji Rumunii, wrócił ze zgrupowania i miał lżejsze zajęcia. Czy doszedł do siebie po laniu? Przekonamy się. Ważne, że Wahan Biczachczjan i Shinnosuke Fukuda - obaj po urazach i rehabilitacji - wrócili już do pełnego treningu. Z kolei kontuzja Jana Kuchty okazała się mniej poważna niż zakładano. Wkrótce Czech ma wznowić treningi.

Jedno jest pewne: gdyby to widowisko miało nie wypalić, zawieźć - bylibyśmy bardzo rozczarowani.

Paweł Czado

Fot. Dawid Figura/PressFocus

Julius Ertlhaler (z prawej) wrócił do zdrowia i ma być do dyspozycji Mariusza Jopa podczas meczu z Legią.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Kiedyś kibice Wisły i Legii mieli sztamę! Zawiązała się spontanicznie w 1977 roku, gdy fani podróżowali na Górny Śląsk i krótko razem jechali tym samym pociągiem do Bytomia (Wisła grała z Polonią, Legia z Górnikiem). Zakończyła się już rok później - kiedy obie ekipy dopingowały zaprzyjaźnione drużyny będące z kolei w konflikcie z Warszawiakami i Krakowianami.

Początek ekstremalnego maratonu

Meczem ze Śląskiem mistrzowie Polski rozpoczynają okres 9 spotkań w niecały miesiąc!

LECH POZNAŃ

Trzytygodniowa przerwa reprezentacyjna dla sztabu szkoleniowego Lecha była jednocześnie zbawieniem, jak i zgubą. Z jednej strony mistrzowie Polski mogą trochę odpocząć, ponieważ od początku sezonu rozegrali 16 spotkań. Trener Niels Frederiksen musiał się jednak zmierzyć z powołaniami i kolejnymi… kontuzjami.

Kto zastąpi Irańczyka?

Swoje powołania dostali Wojciech Mońka i Michał Gurgul. Ponadto Daniel Hakans występował dla reprezentacji Finlandii, Luis Palma dla Hondurasu, a Patrik Walemark dla Szwedów, o czym zresztą przekonali się Polacy w Solna na Strawberry Arena. 24-latek po tym spotkaniu wrócił jednak do Poznania ze względu na infekcję. – Nie powiedziałbym, że pozostaje gotowy na 100 procent, będziemy obserwować jego stan zdrowia w najbliższym czasie – powiedział o jego sytuacji trener Frederiksen.

Fot. Dawid Figura/PressFocus

Brak Allahyara Sayyadmanesha może być dla Lecha mocno odczuwalny.

Ponadto Joao Moutinho przeszedł zabieg stopy, a jego rehabilitacja potrwa ok. 3-4 miesiące. Zatem na lewej obronie zostaje tylko Michał Gurgul, a w odwodzie pozostaje 19-letni Piotr Barczak. Na tej pozycji będą mogli zagrać także Joel Pereira i Robert Gumny.

Allahyar Sayyadmanesh podczas treningów doznał urazu mięśnia, który wyklucza go z gry na co najmniej miesiąc. To duża strata, ponieważ Irańczyk strzelił w tym sezonie już 7 goli! – W tym kontekście cieszy nas, że w pełni sił są Leo Bengtsson i Daniel Hakans, pozostają gotowi do gry. Luis Palma również może występować na lewym skrzydle, opcji na ten pozycji nam nie brakuje. Myślę, że poradzimy sobie z tą sytuacją – powiedział szkoleniowiec Lecha.

Kiedy przełamią się napastnicy?

Chociaż Kolejorz w ekstraklasie strzelił 17 goli i jego ofensywa jest jedną z lepszych w lidze, to trener Frederiksen musi się mierzyć z problemem nieskuteczności swoich napastników. Poznaniacy mierzą się z serią 9 spotkań bez trafienia napastnika! Mikael Ishak oraz Yannick Agnero są kompletnie bez formy. Ostatni raz kiedy snajper strzelił dla mistrzów Polski w meczu o stawkę miał miejsce 9 sierpnia w meczu z Piastem Gliwice (3:0). Gola zdobył wówczas właśnie szwedzki napastnik.

– Za nami bardzo udany czas, podczas którego odbyliśmy sporo wartościowych jednostek treningowych. Duży nacisk położyliśmy na aspekty ofensywne, ale nie zabrakło także takich elementów, jak obrona pola karnego czy radzenie sobie z centrami w strefę obronną – mówił szkoleniowiec Lecha. Być może efektem był remis 2:2 w sparingu z Energie Cottbus, w którym gole zdobyli Agnero oraz Bengtsson. Czy dobra forma napastnika przeniesie się na ligowe boiska? Odpowiedź poznamy w sobotni wieczór.

Niewygodny rywal

Stolica Dolnego Śląska nie jest zbyt szczęśliwym miejscem dla Kolejorza. Ostatnie trzy mecze na stadionie przy Oporowskiej padły łupem gospodarzy. W marcu 2025 roku drużyna Ante Simundży walczyła o utrzymanie i zwyciężyła 3:1. Poprzednie dwa zwycięstwa miały miejsce w sierpniu 2023 roku, kiedy Wojskowi zamykali tabelę, oraz w lutym 2022 roku za kadencji byłego Lechity, Ivana Djurdjevicia.

Piłkarze Śląska w ostatnich 15 latach udowodnili, że mają patent na poznańskich rywali! W tym okresie zawodnicy Kolejorza we Wrocławiu wygrali zaledwie dwa razy – w 2018 i 2021 roku (oba po 1:0). Czy zatem Trójkolorowi podtrzymają dobrą passę z Poznaniakami?

Miłosz Cebo

eprasa.pl 85c7c90f29

Pierwsza wygrana!

Podbeskidzie zakończyło trwającą ponad dwa miesiące serię bez wygranej. Po bramce Lucjana Klisiewicza pokonało Pogoń Siedlce i na ten moment opuściło strefę spadkową.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Pogoń Siedlce

1:0 (1:0)

1:0 - Klisiewicz, 5 min (głową)

PODBESKIDZIE: Brańczyk - Majsterek, Biernat, Kasperkiewicz - Hirosawa (72. Gach), Sewerzyński (65. Iwańczyk), Urynowicz (80. Smoliński), Słomka, Sitek - Rakoczy (72. Takac), Klisiewicz (80. Szykawka). Trener Marcin WŁODARSKI.

POGOŃ: Lemanowicz - Trepka (71. Barczak), Kendzia, Szur, Miś - Kobusiński (71. Demianiuk), Poczobut, Dzięcioł (87. Zielonka), Szuprytowski (87. Makowski), Marzec - Rosołek (90. Klimek). Trener Adam NOCOŃ.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). **Widzów** 2016. **Żółte kartki**: Marzec, Kobusiński - Iwańczyk, Szykawka.

Pierwszą doskonałą okazję na objęcie prowadzenia stworzyli sobie goście. Po stracie Jana Majsterka lewą stroną ruszył Mateusz Marzec, który wpadł w pole karne i wycofał piłkę na 10 metr do Szymona Kobusińskiego, ale płaski strzał o centymetry minął dalszy słupek bielskiej bramki. Zaraz po tej sytuacji prowadzenie objęli gospodarze.

Zdecydował strzał głową

Po znakomitym wyprowadzeniu piłki na rajd lewą stroną zdecydował się Toki Hirosawa, który urwał się obrońcy i miękko wrzucił na piąty metr. Tam rywalizację z defensorem wygrał Lucjan Klisiewicz, który strzałem głową skierował piłkę do siatki. Po kwadransie Podbeskidzie powinno podwyższyć. Na indywidualną akcję w środku pola zdecydował się Michał Rakoczy, który zagrał do Wojciecha Słomki. Pomocnik zdecydował się na kilkunastometrowy rajd i uderzył z linii pola karnego, ale piłka trafiła w spojenie słupka z poprzeczką. Goście próbowali odpowiedzieć w 19 minucie, gdy w polu karnym interweniował Marcin Biernat i - zdaniem przyjezdnych – doszło do faulu na Szymonie Kobusińskim. Sędzia był jednak innego zdania. Dwie kolejne świetne okazje Pogoni dzieliło kilkanaście sekund. Najpierw z rzutu wolnego z ponad 20 metrów groźnie uderzył Damian Szuprytowski, a piłkę z trudem sparował Szymon Brańczyk. Po chwili Klisiewicz wybił dośrodkowanie niemal z linii bramkowej. Choć w dalszej części pierwszej połowy gra toczyła się głównie w środku pola, a optyczną przewagę utrzymywali zawodnicy Adama Noconia, to groźniejsze sytuacje stwarzali piłkarze miejscowych.

Kontrowersyjne okoliczności

Po zmianie stron goście ruszyli do odrabiania strat, przejęli inicjatywę i przez pierwszych kilka minut nie schodzili z połowy Bielszczan. Pierwszą dobrą okazję w drugiej połowie mieli w 54 minucie, kiedy Marzec zdecydował się na mocne uderzenie z dystansu, a Brańczyk z trudem sparował piłkę na rzut rożny.

Dwie minuty później przebudzili się gospodarze. Maksymilian Sitek podawał w pole karne, a Rakoczy po przyjęciu zdecydował się na strzał, jednak wyraźnie spudłował. Pomocnik wypożyczony z Górnika Zabrze po chwili spróbował jeszcze raz, ale w obu sytuacjach brakowało mu celności. Stuprocentową okazję na doprowadzenie do wyrównania Pogoń miała w 75 minucie. Po długim podaniu w pole karne Krystian Miś zgrał piłkę na 6 metr do Cezarego Demianiuka. Napastnik znalazł się w sytuacji sam na sam, lecz zamiast uderzać bez przyjęcia, postanowił przyjmować. W efekcie Biernat znakomitym wślizgiem zablokował jego próbę z półwoleja, a pozbawiony impetu strzał spokojnie wyłapał Brańczyk.

Mecz kończył się w ogromnych kontrowersjach. Po faulu Jewgienija Szykawki przy linii bocznej Pogoń egzekwowała rzut wolny. Po dośrodkowaniu w pole karne piłka trafiła w rękę Daniela Kasperkiewicza i arbiter został wezwany do monitora. Gdy wydawało się, że zmieni decyzję z boiska i wskaże na „wapno",postanowił… zakończyć spotkanie.

(gru)

Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Strzał głową Lucjana Klisiewicza dał Góralom upragnione zwycięstwo.

PROGRAM 10. KOLEJKI (10-12.10)

Sobota

- Unia Skierniewice - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 15.30
- Chrobry Głogów - Pogoń Grodzisk Mazowiecki 15.30
- Arka Gdynia - Polonia Warszawa 15.30

Niedziela

- Stal Mielec – Warta Poznań 12.00
- ŁKS Łódź – Ruch Chorzów 14.30
- Puszcza Niepołomice – Polonia Bytom 17.00
- Odra Opole – Miedź Legnica 20.15

Poniedziałek

- Stal Rzeszów – Lechia Gdańsk 18.00

1. Pogoń GM	9	18	15:8
2. Bruk-Bet (s)	9	16	14:12
3. Warta (b)	9	15	17:13
4. ŁKS	9	15	13:9
5. Miedź	9	14	14:9
6. Polonia W.	9	14	15:12
7. Stal Rz.	9	14	10:15
8. Lechia (s)	9	13	17:15
9. Chrobry	9	12	11:8
10. Pogoń S.	9	12	9:8
11. Ruch	9	12	9:11
12. Arka (s)	9	11	11:11
13. Podbeskidzie (b)	10	11	13:14
14. Unia (b)	9	10	10:15
15. Odra	9	9	7:9
16. Polonia B.	9	9	14:17
17. Stal M.	9	9	14:23
18. Puszcza	8	6	8:12

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

Fot. Sebastian Sienkiewicz / PressFocus

Oskar Krzyżak i Jakub Szymański – najbardziej prawdopodobny wariant personalny duetu stoperów Polonii.

Pomysł na uskrzydlenie

Trzytygodniową przerwę w pierwszoligowych bojach wykorzystano w drużynie z Olimpijskiej do pracy nad zmianą ustawienia i struktury gry.

POLONIA BYTOM

Brzmi to fachowo i mądrze, generalnie natomiast w boiskowym ujęciu sprowadza się do prostej rzeczy, natychmiast dostrzegalnej przez tych, który widzieli sparing zarówno z pierwszą (1:4), jak i drugą drużyną Rakowa (2:2). W obu tych potyczkach Bytomianie zagrali w schemacie 1-4-3-3. Najistotniejsza sprawa dotyczy więc przejścia z gry trójką stoperów na grę czwórką obrońców, z dwoma „klasycznymi" bocznymi, oraz duetem skrzydłowych zamiast dwóch „wahadeł".

Poza granicą akceptacji

Trener Konrad Gerega od początku szukał optymalne zestawienia zwłaszcza formacji defensywnej w strukturze 1-3-4-3. Przez kilka pierwszych kolejek blok obronny – a konkretnie tercet stoperów - wychodził na każdy mecz w innym składzie personalnym. Skutek tych poszukiwań był mówiąc oględnie mierny. Zdobycz punktowa Polonii przyrastała w wolnym tempie, czego nie można powiedzieć o liczbie traconych goli. Trudno oczywiście sprowadzać ów fakt wyłącznie do postawy samych obrońców, tym niemniej ilość błędów przydarzających się w tej formacji była zdecydowanie poza „granicą akceptacji" kibiców. I – jak widać – również sztabu, skoro zdecydowano się na wspomnianą na wstępie zmianę ustawienia.

Teraz czwórką

Jeżeli nic niespodziewanego nie zdarzy się w ostatniej chwili (vide atak wyrostka robaczkowego u Daniela Rumina na kilka godzin przed meczem z Polonią Warszawa...), w Niepołomicach niebiesko-czerwoni zapewne zagrają duetem stoperów: Jakub Szymański – Oskar Krzyżak, rolę bocznych obrońców pełnić zaś będą Grzegorz Szymusik (prawy) i Krzysztof Wołkowicz (lewy). Ktoś mógłby zapytać: przecież personalia wciąż te same – i miałby rację. Nieco inne są za to w takim systemie zadania obu skrajnych defensorów. Zwłaszcza w przypadku „Wołka", który przez większość przygody z piłką miał za zadanie raczej atakowanie bramki rywala, niż bronienie własnej, jest to istotna zmiana. Ma wykorzystać – w założeniach – jego indywidualne predyspozycje (poparte umiejętnościami i zebranym przez lata doświadczeniem) do gry bardziej ofensywnej.

W kontekście niedzielnego meczu w Niepołomicach, zmiana ustawienia linii defensywnej (i szerzej – sposobu gry obronnej) jest szczególnie wielce ważąca. Puszcza „żyje" przecież przede wszystkim ze stałych fragmentów gry (choć efekty punktowe tego w obecnym sezonie są dość mierne...), wykorzystując błędy przeciwnika. Pełna koncentracja i uniknięcie błędów w ustawieniu i kryciu we własnej „szesnastce" będzie więc wielce ważące (Bytomianie stracili dotąd cztery gole po stałych fragmentach).

Nowe rozdanie w ofensywie

W owej „restrukturyzacji" ustawienia wyjściowego – i to jest pewna odmiana od powyższej narracji - nie chodzi wszakże jedynie o poprawę gry obronnej. Być może ważniejszą przesłanką było... wzmocnienie siły ognia. Na lewym skrzydle w nowym układzie niepodważalna wydaje się pozycja Lucjana Zielińskiego. Na prawym być wykorzystane zostaną predyspozycje Kamila Orlika, dla którego – patrząc na dotychczasowe spotkania oraz dwa wspomniane sparingi – chwilami trudno było znaleźć dlań miejsce w poprzednim „rozdaniu zadań" boiskowych. Środek pola? Pewnie Konrad Andrzejczak za plecami napastnika, a Mikołaj Łabojko z Szymonem Kądziołką (w wariancie bardziej defensywnym) lub Benedikiem Miociem (przy większym otwarciu gry).

Tak czy siak jednak, kluczem pozostanie uniknięcie błędów indywidualnych (tym razem głównie przy kornerach, autach i wolnych Puszczy), które skutkowały dotąd lawinowo traconymi golami...

Dariusz Leśnikowski

eprasa.pl 85c7c90f29

Punktowy deficyt

Patryk Szwedzik mógłby parafrazować klasyka, że trzy tygodnie minęły jak jeden dzień. Razem z kolegami nie mógł doczekać się powrotu ligi i liczy na... gole.

RUCH CHORZÓW

Niebiescy wznowią ligę ciężkim i prestiżowym wyjazdem do Łodzi. To jedna z najrozleglejszych rywalizacji historycznych Ruchu, który – co ciekawe – mierzy się z ŁKS-em w piątym sezonie z rzędu. Z żadnym innym przeciwnikiem nie ma obecnie takiej „serii".

Brakowało tego...

– Mają bardzo dobrych zawodników, natomiast to nie jest najważniejsze. Liczy się drużyna i to, jak wygląda cała jedenastka – zapowiedział niedzielną delegację Patryk Szwedzik, skrzydłowy Chorzowian, który nie ma zamiaru chylić czoła przed faworyzowanym przeciwnikiem. Widać po nim, że jest głodny gry. – Brakuje rywalizacji o punkty tym bardziej, że nasz ostatni mecz skończył się 0:0, więc chcemy pokazać naszą siłę w ofensywie. Nie możemy się doczekać tego meczu – powiedział „Szwedziu", przypominając bezbramkowy remis w Bytomiu. Potem jednak przypomniał mecze z Unią Skierniewice i Podbeskidziem, którym Niebiescy strzelali po trzy gole. – Z mojej perspektywy przerwa minęła dosyć szybko. Mieliśmy jeden sparing, pracowaliśmy głównie nad przygotowaniem taktycznym do meczu. Cieszy nas to, że skuteczność z którą mieliśmy problemy na początku sezonu, w poprzednich spotkaniach wróciła na dobre tory i mam nadzieję, że to podtrzymiemy – przyznał najlepszy strzelec Ruchu zeszłego sezonu.

Chodzi o scalanie

A jak tak długą przerwę ocenia trener Waldemar Fornalik? – Zawodnicy dostali kilka dni wolnego na regenerację psychiczną i fizyczną. Odbyliśmy dwa normalne, mocne mikrocykle, a w jednym z nich był mecz kontrolny z Lechią Gdansk. Ten czas posłużył też temu, że piłkarze, którzy leczyli urazy lub dochodzili do pełnej sprawności, wrócili do dyspozycji – opisał „King". – Każdy przystępuje do drugiej części rundy z dużymi nadziejami. My również. Mając na uwadze, co wydarzyło się w dotychczasowych meczach, na pewno mamy deficyt punktowy. Jeżeli popatrzymy na wskaźnik goli oczekiwanych, to zarówno bramek, jak i punktów powinniśmy mieć więcej – przypomniał doświadczony szkoleniowiec, który kieruje się dewizą, że czas działa na korzyść Ruchu.

– Wielu zawodników dołączało do drużyny w trakcie sezonu. Myślę, że każdy trening i dzień spędzony z drużyną powinien ją scalać. Bardzo liczę, że będzie to widać, ale... taka jest specyfika tej ligi. Wszyscy chcą wygrać. Trudno przewidzieć końcowy wynik w danym spotkaniu. Teoretyczny faworyt potrafi zgubić punkty z zespołem, który złapie serię.

Ktoś może się rozczarować

Dużą korzyścią Niebieskich będzie fakt, że w trakcie przerwy reprezentacyjnej większość zawodników doszła do zdrowia. Z ŁKS-em nie zagra prawdopodobnie tylko Krystian Wachowiak. Do składu wrócili Daniel Szczepan i Szymon Szymański, a także – leczący się od samego początku – Denis Ventura. – Większy komfort, większe pole manewru, większa możliwość rotacji. Ktoś może być rozczarowany, że nie znalazł się w kadrze meczowej, ale to jest naturalne – powiedział uśmiechnięty Fornalik, ewidentnie zadowolony z szerokiego wachlarza możliwości. Czy przełoży się on na trzy punkty?

Piotr Tubacki

48 DNI
czekał na kolejny mecz u siebie ŁKS. Łodzianie pięć spotkań z rzędu – w tym pucharowe – zagrali na wyjeździe, co miało związek z odbywającymi się na ich stadionie mistrzostwami świata U-20 kobiet. Ostatnio u siebie wystąpili23 sierpnia, ogrywając 4:0 Stal Mielec.

140 MECZÓW
zagrały ze sobą Ruch i ŁKS. Niebiescy wygrali 61 razy, Rycerze Wiosny 44 razy, a było też 35 remisów Bilans goli? 255:203 dla Chorzowian.

Fot. Marcin Bulanda/Press Focus
Czy „Szwedziu" (z prawej) zdobędzie drugą bramkę w sezonie?

Fot. Łukasz Sobala/Press Focus
Piotr Plewnia w rezerwach Odry ma snajpera, ale sztab szkoleniowy pierwszego zespołu nie zauważa 19-latka.

Strzał w dziesiątkę

W niedzielny wieczór w Opolu staną naprzeciw siebie trenerzy, którzy znają się od dawna.

Po 9 kolejkach Odra zajmuje 14. miejsce i zaliczana jest do drużyn z „pogranicza" strefy spadkowej. Nic więc dziwnego, że przed meczem 10. kolejki, w którym Opolanie gościć będą wyjątkowego dla sympatyków Niebiesko-czerwonych rywala zza miedzy, temperatura rośnie, tym bardziej że w niedzielny wieczór staną naprzeciw siebie Łukasz Tomczyk – prowadzący gospodarzy od lipca tego roku oraz Dawid Kroczek – debiutujący w roli szkoleniowca Miedzi Legnica, 5. drużyny tabeli.

10 goli w 9 meczach

- Pracowaliśmy razem w Resovii – trener Legniczan przypomniał sytuację z sezonu 2021/22, gdy Tomczyk był jego asystentem. – To osoba, którą bardzo dobrze znam. Rywalizujemy od dawna. Prowadziliśmy zespoły dziecięce i to była mocna rywalizacja, bo grając nawet 10-latkami, przygotowywaliśmy się do tych spotkań z myślą o tym kto kogo pokona. Nasza historia jest więc długa i fajna. Łukasz jest bardzo dobrym trenerem i wiem, że tak jak dla mnie, również dla niego praca w 1. lidze jest bardzo mocnym wyzwaniem, połączonym z chęcią wykonania dobrej roboty. To, że poza boiskiem znamy się wiele lat i bardzo szanujemy, nie będzie miało znaczenia w trakcie meczu. Na boisku w Opolu tego koleżeństwa nie będzie. Każdy z nas będzie chciał wygrać i jesteśmy tego świadomi.

Dodajmy jeszcze, że Miedź z bilansem bramkowym 14:9 uchodzi za drużynę z ofensywnej czołówki, czego nie można powiedzieć o Odrze. 7 goli to najgorszy dorobek strzelecki na zapleczu ekstraklasy. Dlatego zamiast pisać o przedmeczowych zapewnieniach Łukasza Tomczyka, że jego podopieczni dobrze przepracowali mikrocykl, zaglądnęliśmy do drużyny rezerw opolskiego klubu. A warto, bo zespół prowadzony przez Piotra Plewnię, który wiosną tego roku w 11 meczach „wykręcił" średnią punktową 1,64 na mecz i wywalczył spokojne utrzymanie Opolan na zapleczu ekstraklasy, jest obecnie liderem IV ligi opolskiej z kompletem 9 zwycięstw i stosunkiem goli 31:7. W dodatku najlepszym strzelcem zespołu jest 19-latek Piotr von Oppeln Bronikowski, który strzelił 10 goli i dorzucił jeszcze trafienie w Pucharze Polski na szczeblu okręgu.

Typowa dziewiątka

- To zawodnik wysoki, dobrze zbudowany, silny, szybki – scharakteryzował „swojego" snajpera szkoleniowiec opolskich rezerw. – Typowa dziewiątka. Oczywiście, ma pewne deficyty, ale bardzo dobrze nad nimi pracuje. Rzetelnie wykonuje obowiązki i widać, że rozsądnie myśli o swojej przygodzie piłkarskiej. Jak się mu powie co ma zrobić, to wykona w stu procentach. Wie, że musi nad sobą pracować. Nie obraża się, gdy wytknie się mu błąd, bo jest chłonny wiedzy. To się potem przekłada na mecze, bo fajnie potrafi się znaleźć w polu karnym i dobrze finalizuje akcje zespołu. Strzelał gole zarówno głową, jak i nogami, więc – oczywiście na poziomie 5. poziomu rozgrywkowego – pokazuje, że ma strzelecki instynkt - zachwala trener Plewnia.

1 trafienie w 9 spotkaniach

Jaki z tego wniosek? Że Odra ma młodego, zdolnego napastnika. Dlatego dziwi fakt, że sztab szkoleniowy pierwszego zespołu nie daje szans swojemu piłkarzowi nawet w sparingach. Za to sprowadzanie do kadry kolejnych wysokovkontraktowych piłkarzy, których nazwisk próżno szukać na listach ligowych strzelców. Wyjątkiem jest Patryk Szysz, który – uwaga – po strzeleniu gola 9 kwietnia 2023 roku na tureckich boiskach „milczał" do 5 września 2026 roku! Obecnie ma 9 spotkań w Odrze, a jego 1 gol to „rekord" wśród ofensywnych zawodników sprowadzonych do Opola. Czy można więc te transfery nazwać „strzałem w dziesiątkę"? Może po 10. kolejce sytuacja zacznie się zmieniać – cokolwiek słowo „zmiana" miałoby w tym kontekście oznaczać...

Jerzy Dusik

eprasa.pl 85c7c90f29

Fot. Marta Badowska/PressFocus

Do takich obrazków kibice Bruk-Betu w tym sezonie zdążyli się już przyzwyczaić.

Kurs na ekstraklasę

W Niecieczy szybko otrząsnęli się po spadku i są na najlepszej drodze do elity. W sobotę Bruk-Bet jedzie do nieprzewidywalnego beniaminka ze Skierniewic.

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA

Z tak długiej reprezentacyjnej przerwy w ekipie Bruk-Betu za bardzo się nie cieszyli. Spadkowicz wygrał przed nią trzy mecze z rzędu i z przymusowej pauzy zapewne nie był szczęśliwy. Po dziewięciu kolejach z dorobkiem 16 punktów zajmuje 2. miejsce, ustępując jedynie sensacyjnemu liderowi z Grodziska Mazowieckiego. - Ze względu na fakt, że tak dobrze graliśmy przed tą przerwą, daliśmy zawodnikom trochę oddechu. Pierwsze siedem dni było dla piłkarzy, aby mogli pobyć trochę z rodzinami, zresetować głowy, odpocząć. Zawodnicy z nową energią wrócili na zgrupowanie w Woli Chorzelowskiej, którego zwieńczeniem był sparing z Cracovią, zakończony wynikiem 3:2. Wygrana z przedstawicielem ekstraklasy cieszy, tym bardziej że musieliśmy „wyciągać" wynik. To zawsze podnosi morale – mówi nam wiceprezes Bruk-Betu, Rafał Wisłocki.

Stać ich na jeszcze więcej

Czy z miejsca, w którym znajduje się drużyna po 1/4 sezonu w klubie są zadowoleni? - Z dorobku punktowego na pewno tak, ale z gry stać nas na troszkę więcej. Z dużymi nadziejami przystępujemy do najbliższych spotkań, bo gdy wszyscy kontuzjowani zawodnicy do nas wrócą, to trener będzie miał ból głowy, na kogo postawić. Cieszymy się, że wracają do zdrowia ci, którzy mają być liderami zespołu, jak Rafał Kurzawa czy Kamil Zapolnik. Przeżywaliśmy trudny moment na początku, gdy kilku zawodników było kontuzjowanych. Ten czas pozwolił nam jednak wykreować innych bohaterów. W pewnym momencie Dominik Biniek czy Wojciech Jakubik przejęli funkcję liderów ofensywy. Młodzi pokazują, że można się u nas fajnie rozwijać – kontynuuje przedstawiciel Termaliki.

Wszyscy strzelają

Najwięcej, bo aż 6 goli w tym sezonie ma na koncie Zapolnik (miał lekki uraz, ale w sobotę powinien być gotowy na 45 minut), któremu na razie dorównać może jedynie Artur Szach z Lechii. W ostatnich meczach strzelanie w Niecieczy rozłożyło się jednak na wielu zawodników. Trzy punkty z Odrą Opole (1:0) zapewnił Słoniom Damian Hilbrycht, wcześniej o wygranych ze Stalą Mielec (2:1) zadecydowały gole Miłosza Kozika oraz Zapolnika, a prestiżowy oraz mający wiele podtekstów triumf 2:1 z Lechią Gdańsk (już zdegradowany Bruk-Bet w ostatniej kolejce poprzedniego sezonu wygrał z Gdańszczanami, pociągając ich za sobą) zapewniły trafienia Jakubika oraz Krzysztofa Kubicy.

Nieprzewidywalny beniaminek

W sobotę drużyna trenera Marcina Brosza pojedzie szukać punktów do Skierniewic. Jeszcze kilka miesięcy temu oba kluby dzieliły aż dwie klasy. - Unia jest nisko w tabeli, ale to zespół, który potrafi mocno zaskoczyć, szczególnie w meczach z potentatami. Potrafiła wygrać choćby z liderem, co pokazuje, że jest nieobliczalna. Jest tam wielu młodych, odważnych zawodników, nierzadko wyszukanych w niższych ligach, a do tego kilku doświadczonych oraz interesujący trener, który od lat się rozwija, a w Unii złapał swój moment – chwali najbliższego rywala i Kamila Sochę Wisłocki.

Celem Bruk-Betu może być tylko powrót do ekstraklasy, choć na tym etapie sezonu w Niecieczy zdecydowanie wolą unikać tego tematu. - Oczywiście, że chcemy walczyć o czołowe lokaty. Ta liga jednak jest bardzo nieprzewidywalna, złapanie serii jest w niej trudne. Kilka drużyn będzie bardzo mocnych, jak choćby Lechia z którą wygraliśmy, ale ona będziesię rozpędzać. Miedź czy Arka również bardzo chcą ekstraklasy – kończy wiceprezes klubu z Niecieczy.

Mariusz Rajek

Starcie dwóch rewelacji

W najbliższej kolejce Como podejmie lidera z Rzymu.

WŁOCHY

Przerwa reprezentacyjna była czasem dla szkoleniowców, żeby mogli przygotować zespoły na nadchodzące tygodnie. Roma po pierwszych kolejkach jest nieoczekiwanym liderem. Gian Piero Gasperini stworzył bardzo dobrą drużynę, a potwierdzeniem tego było m.in. spotkanie z Interem (2:2), ostatnie przed przerwą. W najbliższą niedzielę zmierzy się z Como, które także jest rewelacyjne. Cesc Fabregas miał jednak nad czym myśleć, ponieważ przed przerwą przyszła niespodziewana porażka z Frosinone (0:2).

Giallorossi będą jednak faworytem tego starcia. Głównie dlatego, że siła rażenia pozostanie bez zmian. Donyell Malen, który w tym sezonie zdobył już 6 bramek, będzie do dyspozycji Gasperiniego. 27-latek wykorzystał przerwę na dojście do pełnej sprawności po problemie z kolanem, który uniemożliwił mu wyjazd na zgrupowanie reprezentacji Holandii. Nie uniknie jednak problemów z zawodnikami, którzy wracają. Występ dla reprezentacji Argentyny może działać na niekorzyść Matias Soule, który do Rzymu doleciał dopiero w czwartek.

Inter Mediolan, mający samo punktów co Roma, zmierzy się dzień wcześniej z Parmą. Będzie to kolejna szansa do zaprezentowania się dla Piotra Zielińskiego. Środkowy pomocnik po niezbyt udanym zgrupowaniu reprezentacji Polski, umilił sobie czas na 31. gali Premio Gentleman w Mediolanie, gdzie Nerazzurri otrzymali kilka wyróżnień. Dwa z nich trafiły właśnie do Zielińskiego. 32-latek został nagrodzony tytułem „Gentleman Inter" oraz nagrodą za najlepszą bramkę Interu w sezonie 2025/26. Wyróżniony gol padł w spotkaniu wyjazdowym z Hellasem Werona. „Zielu" uderzył z pierwszej piłki po dośrodkowaniu z rzutu rożnego.

Po gali Polak rozmawiał z dziennikarzami i nie ukrywał, co jest jego celem. – Moje największe sportowe marzenie to nadal Liga Mistrzów. Wiemy, że nie będzie łatwo, ale damy z siebie wszystko. Nie każdy może pojechać na Santiago Bernabeu i zdominować posiadanie piłki, stworzyć tak wiele okazji. Jesteśmy świadomi naszej siły. Ze swojej strony jestem pewien, że mogę dać tej drużynie bardzo dużo – powiedział nasz reprezentant.

Najbliżej było w sezonie 2024/25, ale Inter w finale dostał lanie (0:5) od PSG.

Miłosz Cebo

Fot. SIPIA USA/PressFocus

Czy Donyell Malen podtrzyma strzelecką formę?

SERIE A

PROGRAM 6. KOLEJKI

Sobota: Genoa – Fiorentina (15.00), Inter – Parma (18.00), Napoli – Frosinone (20.45); **niedziela**: Como – Roma (12.30), Lazio – Monza, Lecce – Bolonia (oba 15.00), Sassuolo – Milan (18.00), Cagliari – Juventus (20.45); **poniedziałek**: Atalanta – Venezia (18.30), Torino – Udinese (20.45).

HISZPANIA

LA LIGA

PROGRAM 8. KOLEJKI

Piątek: Malaga – Espanyol (21.00); **sobota**: Rayo Vallecano – Athletic (14.00), Deportivo Alaves – Atletico Madryt (16.15), Barcelona – Getafe (18.30), Real Madryt – Villarreal (21.00); **niedziela**: Elche – Celta (14.00), Real Sociedad – Deportivo A Coruna (16.15), Real Betis – Osasuna (18.30), Racing Santander – Valencia (21.00); **poniedziałek**: Levante – Sevilla (21.00).

FRANCJA

LIGUE 1

PROGRAM 6. KOLEJKI

Piątek: Lens – Lyon (20.45); **sobota**: Lille – Le Havre (17.15), Brest – Angers, Lorient – Paris, Monaco – Toulouse, PSG – Le Mans (wszystkie 20.45); **niedziela**: Nicea – Strasbourg (15.00), Rennes – Auxerre (17.15), Troyes – Marsylia (20.45).

eprasa.pl 85c7c90f29

Patrzcie i uczcie się!

Freiburg to już nie jest klub-winda. To „uniwersytet piłkarski", który potwierdził właśnie swoje rekordowe osiągnięcia.

NIEMCY

Jeszcze kilka lat temu klub z Badenii siedział okrakiem na płocie. Raz wahał się w stronę drugiej ligi, raz – pierwszej. Nigdy jednak nie podejmował nerwowych ruchów. Działał konsekwentnie swoim systemem, rósł, aż w końcu złapał najlepszy moment płynącego prądu.

„Gdybym miał wskazać wzorzec zarządzania klubem piłkarskim, bez wahania wskazałbym SC Freiburg. To wręcz niesamowite, jak mądrze jest prowadzony ten projekt. Dziś właśnie pod Alpami mieści się jeden z najlepszych uniwersytetów piłkarskich" – zachwyca się na X Marcin Borzęcki, komentator Bundesligi z Eleven Sports.

Fot. PSNEWZ/SIPA/PressFocus

Igor Matanović kosztował przed rokiem niecałe 7 milionów euro. Teraz? Jest wyceniany cztery razy więcej, a interesuje się nim Manchester United.

Imponujące

W ciągu ostatnich pięciu sezonów Freiburg trzykrotnie awansował do Ligi Europy, zawsze wychodząc grupy, a w poprzedniej edycji awansując do finału. Był też w Lidze Konferencji. Dwa razy doszedł do półfinału Pucharu Niemiec plus raz do finału. Dwukrotnie otarł się o Ligę Mistrzów, zajmując piąte miejsce w Bundeslidze. Wcześniej takie wyniki były nie do pomyślenia. Dzisiaj Freiburg to nie jest już „ogórek", ale poważna firma. Gdy włączasz jej mecz – masz prawo oczekiwać dobrej gry i nazwać go faworytem. – Zarobił mnóstwo pieniędzy na transferach wychodzących: 60 mln euro na Manzambim, 25 na Schade, 25 na Roehlu, po 20 na Soyuncu, Doanie i Schlotterbecku. W międzyczasie na południu Niemiec wybudowali za swoje nowy stadion, odłożyli na koncie oszczędnościowym 200 mln euro. Stopniowo zwiększają budżet transferowy i płacowy – wymienia Borzęcki. Dodatkowo w drużynie regularnie występuje po kilku wychowanków i zawsze jest przewaga Niemców – a wielu obcokrajowców urodziło się w Niemczech bądź tam wychowało.

Historyczny sezon

Warto też podać „suche" liczby – a o dostęp do nich nietrudno, bo jako że właścicielami niemieckich klubów są stowarzyszenia (kibiców), to co roku odbywają się zebrania, na których rada nadzorcza i zarząd „spowiadają się" – i takowe odbyło się w czwartek. Freiburg pochwalił się, że osiągnął rekordowy w swojej skali obrót rzędu 212,1 milionów euro, osiągając też rekordową nadwyżkę 30,5 mln (ponad dwa razy więcej niż rok wcześniej). Dla porównania, jeszcze sześć lat temu Badeńczycy rocznie mieli obrót... mniejszy niż 100 mln! – To był historyczny sezon dla klubu, wybitny pod względem sportowym. Dotarliśmy do finału Ligi Europy, do półfinału Pucharu Niemiec, a dochody z tych rozgrywek i wysokie nadwyżki transferowe znacząco się do tego przyczyniły. Obserwujemy stały wzrost we wszystkich innych obszarach przychodów – powiedział dyrektor finansowy Oliver Leki, podkreślając także, że klub nie ma absolutnie żadnych zobowiązań bankowych.

Nowa niemiecka rzeczywistość

Fryburczycy z optymizmem patrzą w przyszłość. Dobrze rozpoczęli ten sezon Bundesligi, zajmując po czterech meczach najniższy stopień podium. Na razie nie ma co jeszcze piać z zachwytu, ale widać, że wszystko idzie tak, jak należy. Tym bardziej że w zespole ponownie są piłkarze, których będzie można solidnie spieniężyć – napastnicy Igor Matanović (23 lata) i Yuito Suzuki (24), skrzydłowy Derry Scherhant (23), prawy obrońca Philipp Treu (25) czy bramkarz Mio Backhaus (22). W tej kolejce Freiburg podejmie ambitnego beniaminka Schalke. Kiedyś? Faworytem byliby ci drudzy, ale teraz jest na odwrót. Kiedyś? Nie do pomyślenia. Teraz? Nowa niemiecka rzeczywistość.

Piotr Tubacki

PROGRAM 5. KOLEJKI BUNDESLIGI

Piątek: Dortmund – Werder (20.30), **Sobota**: Union – Elversberg, Mainz – Leverkusen, Augsburg – Bayern, Paderborn – Stuttgart, Hoffenheim – HSV (wszystkie 15.30), Lipsk – Eintracht (18.30), **Niedziela**: Kolonia – Gladbach (15.30), Freiburg – Schalke (17.30)

1. Dortmund	4	12	9:2
2. Bayern	4	10	14:2
3. Freiburg	4	10	12:3
4. Augsburg	4	7	11:6
5. Leverkusen	4	7	10:5
6. Mainz	4	7	10:6
7. Elversberg	4	7	8:7
8. Werder	4	7	8:8
9. Lipsk	4	6	9:5
10. Eintracht	4	5	9:10
11. Schalke	3	4	3:4
12. Paderborn	4	4	3:5
13. Kolonia	4	4	6:9
14. Hoffenheim	4	3	7:10
15. Stuttgart	4	3	6:9
16. HSV	4	3	2:13
17. Union	4	1	4:17
18. Gladbach	4	0	6:16

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

4 – Olise (Bayern), Suzuki (Freiburg), Ebnoutalib (Eintracht), Tietz (Mainz), Schick (Leverkusen)

Wszystkie oczy na oskarżonych

Wraca Premier League, więc na świeczniku znowu znalazł się Manchester City i jego słynne 115 zarzutów.

ANGLIA

Tematy reprezentacyjne przykryły trochę zamieszanie, jakie wybuchło wokół Obywateli, którym potwierdzono 114 ze 115 zarzutów finansowych za ostatnie lata. Oczywiście sprawa nie jest jeszcze zamknięta. Klub się odwołuje, wskazuje błędy i nieścisłości, ale gilotyna została podciągnięta do góry i czeka. Czy spadnie? City grozi kara punktowa – ale jak poważna, skoro za ponad 100 zarzutów mniej Everton dostał 8 punktów, a Nottingham Forest 4 punkty? Może też stracić zdobyte trofea, może zostać wyrzucone z Premier League albo zapłacić karę finansową (szejkom-właścicielom to zapewne pasuje).

No ale to sprawa gabinetowa, na którą wpływu nie mają odpowiedzialni za sprawę boiskową – sztab i piłkarze. – Jestem w tej sprawie bardzo spokojny – powiedział trener City Enzo Maresca. – Klub ma na ten temat jasne stanowisko i w pełni ufam działaczom. Rozumiem cały ten chaos, natomiast nasza koncentracja na piłce nożnej to jedyne, nad czym mamy kontrolę. Piłkarze doskonale o tym wiedzą. Atmosfera jest fantastyczna i moi zawodnicy są podekscytowani nadchodzącymi spotkaniami – zapowiedział Maresca, bo już jutro Obywatele jadą na Anfield, by zmierzyć się z Liverpoolem, a w środę podejmą w Lidze Mistrzów PSG.

Włoski szkoleniowiec mówił o wyczekiwaniu, które wynika także z faktu, że przed przerwą na kadrę Manchester City po prosty był w świetnej formie. Sezon zaczął od słabiutkiego, przegranego występu w meczu o Tarczę Wspólnoty z Arsenalem, ale potem wygrał już wszystko, m.in. derby z United. – Mieliśmy dobry moment, ale odpoczynek i naładowanie baterii także było ważne. Mogliśmy też zrozumieć, co możemy zrobić lepiej. Liverpool i PSG to dwa fajne spotkania i pracujemy codziennie, aby spisać się w nich jak najlepiej – podkreślił Maresca.

(PTub)

3
MECZE
z rzędu wygrał z Liverpoolem Manchester City, notując w tym czasie bilans goli 9:1.

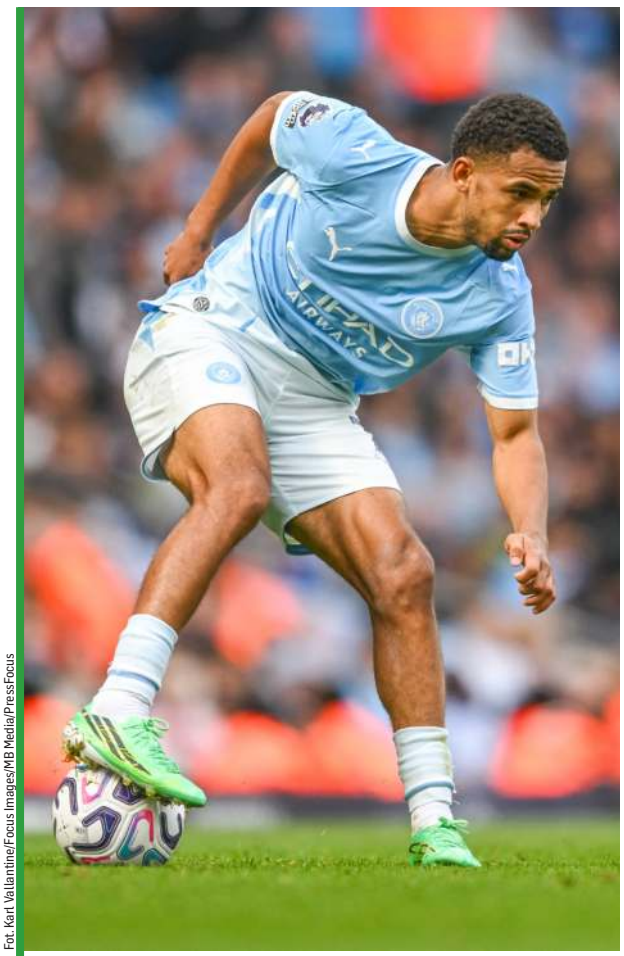

Fot. Karl Valantine/Focus Images/MB Media/PressFocus

Pełna koncentracja – to nastawienie, z jakim podchodzą do najbliższych meczów Obywatele, ignorując narastający wokół szum.

PROGRAM 6. KOLEJKI PREMIER LEAGUE

Sobota: Arsenal – Leeds (13.30), Aston Villa – Brentford, Chelsea – Bournemouth, Ipswich – Fulham, Sunderland – Brighton (wszystkie 16.00), Man. Utd – Tottenham (18.30), **Niedziela**: Crystal Palace – Nottingham, Hull – Everton (oba 15.00), Liverpool – Man. City (17.30), **Poniedziałek**: Coventry – Newcastle (21.00)

1. Man. City	5	15	13:5
2. Arsenal	5	12	8:4
3. Brighton	5	10	16:5
4. Brentford	5	9	10:4
5. Leeds	5	9	7:3
6. Liverpool	5	9	7:4
7. Everton	5	9	6:3
8. Hull	5	8	6:4
9. Newcastle	5	8	9:9
10. Chelsea	5	7	10:12
11. Ipswich	5	6	7:11
12. Man. Utd	5	5	8:8
13. Nottingham	5	5	4:5
14. Sunderland	5	4	6:10
15. Crystal Palace	5	4	6:11
16. Aston Villa	5	4	4:9
17. Bournemouth	5	3	6:8
18. Coventry	5	3	1:10
19. Fulham	5	2	5:8
20. Tottenham	5	2	2:8

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

5 – Haaland (Man. City), 4 – Isak (Liverpool)

eprasa.pl 85c7c90f29

Załęża powód do dumy

Piękne święto robotniczej dzielnicy Katowic. Boks to pretekst dla tworzenia i podtrzymywania więzi międzyludzkich.

Załęże, zachodnia dzielnica Katowic, ma powód do dumy! 120 lat tradycji, sportowej pasji i wychowania przez sport: klub 06 Kleofas AZS AWF Katowice świętuje niezwykły jubileusz. Mam do tego wydarzenia osobisty stosunek:, bo w latach 90. regularnie chodziłem na ligowe mecze bokserów tego klubu. Kochałem to, uwielbiałem format meczów ligowych, gdy walczyli najmniejsi do największych - w zburzonej już hali przy ul. Obroki. Zasiadałem tuż pod ringiem i... chłonąłem. Nazwiska braci Butowiczów, Alberta Rybackiego czy Marcina Walasa budzą we mnie ciepłe wspomnienia.

Fot. Arch. Kleofasa 06 Katowice

Kleofas to klub ważny dla miejscowej społeczności.

Kleofas i Baildon

Uroczystości odbędą się w Arenie Katowice przy ul. Nowej Bukowej 1. W programie znalazły się m.in. międzynarodowy mecz bokserski z udziałem zawodników Kleofasa, Okręgu Łódzkiego oraz czeskiego Boxing Club Poruba. Gala to okazja do przypomnienia bogatej historii, spotkania kilku pokoleń zawodników, trenerów i działaczy, a także wspólnego świętowania z mieszkańcami miasta.

A jest co! Historia klubu sięga 23 sierpnia 1906 roku, kiedy w katowickim Załężu, z inicjatywy miejscowych miłośników piłki nożnej, powstał klub „06 Sportverein Zalenze". Od początku jego działalność była silnie związana z lokalną społecznością oraz przemysłowym charakterem dzielnicy – przede wszystkim z Kopalnią „Kleofas" i Gutą „Baildon". Klub przez kolejne dekady przechodził liczne przemiany organizacyjne, można to traktować jako odbicie burzliwej historii Górnego Śląska. Rozwijał kolejne dyscypliny sportu, a szczególne miejsce w jego historii zajęło pięściarstwo.

Dziś klub prowadzi zajęcia dla różnych grup wiekowych i poziomów zaawansowania, choćby zajęcia mini-box dla najmłodszych, grupa początkująca, grupa zawodnicza, grupa kobiet oraz grupa oldboyów. Zajęcia prowadzi sześciu trenerów, a treningi odbywają się na katowickich obiektach sportowych, m.in. na Stadionie Miejskim przy ul. Bukowej oraz przy ul. Nasypowej.

Były tu asy

W połowie lat 20. XX wieku sekcja bokserska „06" znalazła się w gronie klubów tworzących organizacyjne podstawy śląskiego boksu. Po II wojnie światowej sport w Załężu ponownie zaczął się rozwijać, a klub związał swoją działalność z Kopalnią „Kleofas". W 1957 roku powstał Górniczy Klub Sportowy „06" przy KWK „Kleofas" w Katowicach, który przyjął biało-niebieskie barwy. W kolejnych latach pięściarze klubu zaczęli odnosić coraz większe sukcesy na śląskich i ogólnopolskich ringach. Szczególny okres w historii klubu przypadł na lata 70. XX wieku. Wówczas jednym z jego najwybitniejszych zawodników był Henryk Średnicki – reprezentant Polski, mistrz świata (1978) i Europy (1977, 1979) oraz dwukrotny olimpijczyk (1976, 1980).

To właśnie dzięki pracy kolejnych pokoleń trenerów i działaczy 06 Kleofas stał się ważnym ośrodkiem szkolenia młodych pięściarzy. W historii klubu zapisali się również inni znakomici zawodnicy, wśród nich Marcin Walas czy Monika Horzela, a wychowankowie i zawodnicy Kleofasa przez lata zdobywali medale mistrzostw Polski oraz reprezentowali ją na międzynarodowych zawodach. W 1990 roku, w okresie przemian ustrojowych i organizacyjnych polskiego sportu, klub ponownie usamodzielnił się jako 06 Kleofas. W kolejnych latach rozwijał nie tylko boks, ale również inne dyscypliny i formy aktywności sportowej.

Współpraca z uczelnią

Jednym z najważniejszych elementów działalności pozostawała jednak praca z młodzieżą. Przełomowy był rok 2015, kiedy klub nawiązał współpracę z Akademią Wychowania Fizycznego w Katowicach. W jej wyniku powstała sekcja 06 Kleofas AZS AWF Katowice, łącząca tradycję wielopokoleniowego klubu z potencjałem jednej z najważniejszych uczelni sportowych w regionie.

Klub może pochwalić się również współczesnymi sukcesami. W 2024 roku jego zawodnicy stoczyli 108 walk podczas 25 turniejów. Wśród najważniejszych osiągnięć znalazły się m.in. tytuł mistrzyni Polski zdobyty przez Laurę Szydłowską aż czterokrotnie, jej złoty medal Pucharu Polski kadetek oraz dwa występy w mistrzostwach Europy. Medale Pucharu Polski i mistrzostw Polski zdobywali również Anna Colkos, Kamil Kopyto i Tomasz Gromadzki. Patronem i gospodarzem wydarzenia jest miasto Katowice.

(pacz)

Punkt Mamrota

Sandecja nie była w stanie sięgnąć po pełną pulę w konfrontacji z osłabionym Rekordem.

BETCLIC 2. LIGA

Przetrzebieni kontuzjami Bielszczanie ze sporymi obawami przystępowali do meczu z Sączersami. Na ławce rywali doszło bowiem do zmiany - Rafała Smalca zastąpił Ireneusz Mamrot. Goście ruszyli do ataku, ale miejscowi nie zamierzali się tylko bronić. Dobrą okazję zmarnował Mateusz Kempny, na którego strzał odpowiedział Marko Kolar, uderzając płasko, ale Wiktor Kaczorowski nie dał się zaskoczyć. Kolejna akcja przyjezdnych przyniosła im gola. Maciej Żurawski poradził sobie z dwójką obrońców, wbiegł w pole karne i wyłożył piłkę do Bartosza Szeligi, który po rykoszecie od Jana Sobocińskiego posłał ją do siatki. Stoper Rekordu mógł doprowadzić do remisu, lecz dośrodkowania Jakuba Rysia nie zdołał sfinalizować. To się mogło zemścić, ale uderzenie Żurawskiego z 8 metrów świetnie obronił Kaczorowski.

Dobra gra Bielszczan od początku drugiej połowy przyniosła im wyrównanie, a rajd Mateusza Tekielego „główką" z 4 metrów wykończył niezbyt rosły Daniel Ściślak. Nie popisała się przy tej akcji sądecka defensywa... Do końca spotkania trwała wymiana ciosów, ale nie przyniosła ona zbyt wielu klarownych okazji. Warte odnotowania były strzał Żurawskiego, po którym brawurowo interweniował Kaczorwski oraz niecelne uderzenie głową Daniela Świderskiego, który mógł zapewnić Biało-zielonym komplet punktów. Remis wydaje się jednak rezultatem sprawiedliwym.

(gru)

OCENA MECZU ★★★

Rekord Bielsko-Biała - Sandecja Nowy Sącz
1:1 (0:1)

0:1 - Szeliga, 13 min, 1:1 - Ściślak, 53 min (głową)

REKORD: Kaczorowski - Pawłowski, Kareta, Sobociński, Sapiński - Ściślak, Gibiec, Tekieli (78. Klichowicz), Ryś (78. Wyroba), Kempny (62. Kasprowicz) - Kasprzak (83. Świderski). Trener Piotr TWOREK.

SANDECJA: Głogowski - Ogorzały, Pleśnierowicz, Słaby, Szeliga (70. Gerstenstein) - Kawała (56. Kosiński), Żurawski (78. Piszczek), Holan, Brenkus, Płocica - Kolar (70. Divis). Trener Ireneusz MAMROT.

Sędziował Mateusz Mastaj (Rzeszów). **Widzów** 420.
Żółte kartki: Kempny, Ryś, Wyroba - Płocica, Słaby, Brenkus, Kosiński, Piszczek.

Chojniczanka - Podhale Nowy Targ
2:2 (2:1)

0:1 - Lipień, 11 min, 1:1 - Szczepanek, 35 min, 2:1 - Nowacki, 41 min, 2:2 - Sobczak, 68 min (karny)

CHOJNICZANKA: Primel - Sobeczko (77. Mosek), Nowacki, Tecław, Smolarczyk, Szot - Szczepanek, Żywicki (90. Famulak), Adamczyk (70. Styputkowski) - Oleksiewicz (70. Sobol), Szabala (77. Janicki). Trener Marek BRZOZOWSKI.

PODHALE: Frątczak - Seweryn, Voszko, Seweryś - Baniowski (77. Rubiś), Mikołajczyk (68. Talar), Kumoch, Surzyn (61. Kołtański), Rachwał, Lipień (68. Kubik) - Marcinho (61. Sobczak). Trener Tomasz KUŹMA.

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). **Widzów** 1200.
Żółte kartki: Żywicki, Nowacki - Mikołajczyk, Baniowski, Rachwał.

1. Znicz (s)	10	23	23:12
2. Górnik (s)	10	20	21:10
3. Tychy (s)	10	20	14:6
4. Podhale	11	18	22:20
5. Rekord	11	17	16:12
6. Zawisza (b)	10	16	17:13
7. Sandecja	11	16	15:12
8. Lechia (b)	10	15	20:16
9. Hutnik	10	15	16:13
10. Olimpia	10	15	13:16
11. Chojniczanka	11	15	19:19
12. Avia (b)	10	11	13:17
13. Stal	10	10	16:21
14. Legia II (b)	9	9	18:17
15. Śląsk II	9	9	15:17
16. Sokół	10	8	11:23
17. Świt	10	8	11:24
18. Resovia	10	4	7:19

NIC STRACONEGO

ELIMINACJE MŚ 2027

■ W pierwszym meczu 1. rundy baraży o awans do przyszłorocznych mistrzostw świata kobiet w Brazylii reprezentacja Polski musiała uznać wyższość wyżej notowanych Belgijek. Spotkanie w Leuven oglądało 6238 widzów, którzy byli świadkami dwóch niewykorzystanych rzutów karnych. W 38 minucie sędzia Emanuela Rusta z Albanii posiłkowała się monitorem, by się upewnić, czy Wiktoria Zieniewicz faktycznie faulowała rywalkę. Po chwili piłkę na „wapnie" ustawiła Tessa Wullaert, ale fantastycznie spisała się Kinga Seweryn. Gdy pierwsza połowa dobiegała końca, Wullaert zakręciła naszymi obrończyniami i zagrała prostopadle do Eleny Dhont, a ta znalazła sposób na Seweryn, uderzając w „długi" róg. Nasze panie starały się wyrównać i w 53 minucie przed idealną szansą stanęła Ewa Pajor. Napastniczka Barcelony pokpiła jednak sprawę, marnując rzut karny. Uskrzydlone Belgijki dążyły do zdobycia kolejnych bramek, ale na przeszkodzie stanęła świetnie dysponowana Seweryn. Minimalna porażka nie przekreśla szans Polek na awans do decydującej rundy, ale we wtorek (18.00) w Gdańsku muszą wygrać.

(mha)

■ **Belgia - Polska 1:0 (1:0)**
1:0 - Dhont, 45+3 min

eprasa.pl 85c7c90f29

Niespodzianka? Na pewno nie!

Wielki charakter i dojrzałość pokazała Orlen Wisła Płock w wyjazdowym meczu z Vardarem Skopje, sięgając po cenne punkty.

LIGA MISTRZÓW

Płocczanie poskromili „piekło" w stolicy Macedonii Północnej, jakie na długo przed pierwszym gwizdkiem zgotowali im tamtejsi kibice. To był fantastyczny występ Biało-niebiesko-białych; zaprezentowali bardzo dobrą grę w obronie i skuteczność w ataku.

Fot. Marta Badowska/PressFocus

Świetny występ w stolicy Macedonii Północnej zaliczył Abel Sergio.

Prywatny pojedynek

Wielki mecz rozegrał duet Morales Rey-Abel Sergio, znakomici byli Leon Susznja i Zoltan Szita, a w bramce „trzymał" wynik wyborny Miljan Vujović. Wielkie zasługi, zwłaszcza na początku spotkania, miał też Sergiej Kosorotow, a w ostatnim kwadransie Melvyn Richardson, natomiast prawdziwą gwiazdą wicemistrzów kraju był Frederik Bjerre. U gości na wyróżnienie zasłużył Matteo Fadhuile,który wygrał swój „prywatny pojedynek" z Bjerre 14:10, ale to była jedyna wygrana Vardara tej nocy. - Bardzo cieszymy się ze zwycięstwa. Od początku mecz układał się po naszej myśli. Mieliśmy go pod kontrolą. Raz było plus trzy, raz plus pięć, raz plus cztery... Najważniejsze, że w trudniejszych momentach, przy gorącej atmosferze trybun, nie daliśmy rywalom dojść do kontaktowej bramki, bo mogłoby się to różnie skończyć. Każdy dołożył cegiełkę do tego zwycięstwa – powiedział Adam Wiśniewski, dyrektor sportowy płockiego klubu.

Ich drugi raz

Obie drużyny grały ze sobą sześć razy. Tylko raz wygrała Orlen Wisła i to w swojej hali. W czwartek po raz pierwszy Nafciarze odnieśli zwycięstwo w Skopje. Raz, w 2018 roku, w fazie grupowej rozgrywek Ligi Mistrzów padł remis. - Dlatego tak bardzo cieszymy się z punktów, nie tylko zdobytych na wyjeździe, ale z tak groźnym przeciwnikiem. Wiemy, że nasza grupa jest wyrównana, mówiłem to tuż po losowaniu, więc cieszy ta niespodzianka. Za to trzeba podziękować całej drużynie, bo wykonała kawał dobrej roboty, zostawiając serce na parkiecie - podsumował dyrektor Wiśniewski.

- Wisła zasłużyła na zwycięstwo. Mieliśmy dużo problemów i właściwych rozwiązań w ataku. Być może byliśmy najbardziej skuteczni, gdy graliśmy czterema zawodnikami z pola i bez kołowego, ale ten system wymaga mnóstwa energii i ciągłych zmian. Nie znaleźliśmy odpowiedzi, ani przez naszą rotację, ani przez zmiany w składzie - dodał trener pokonanego zespołu, Ivan Cupić.

14 października o 20.45 oba zespoły zmierzą się w Płocku.

Zbigniew Cieńciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ Duńczyk Mathias Gidsel - zdobywając 17 bramek, które poprowadziły Fuechse Berlin do zwycięstwa 40:32 nad FCP Porto - wyrównał... 17-letni rekord należący do Jesusa „Chuchiego" Martineza de la Cala.

■ Dzięki zwycięstwu 34:27 nad Dinamem Bukareszt Duma Katalonii stała się obok Veszprem, Magdeburga i Aalborga kolejną drużyną, która zdobyła maksymalne 6 punktów w pierwszych trzech kolejkach w Ligi Mistrzów.

■ Broniąca tytułu Barcelona odnotowała 19. z rzędu zwycięstwo w LM.

■ Klub z Aarhus świętował premierową wygraną (36:32) w LM. Gospodarze zaskoczyli Montpellier, dwukrotnego triumfatora elitarnych rozgrywek.

LIGA MISTRZÓW

GRUPA A

Partizan Belgrad - Veszprem 26:37 (12:17), Fuchse Berlin - FCP Porto 40:32 (20:17).

1. Veszprem	3	6	108:83
2. Berlin	3	4	113:100
3. Porto	3	2	92:104
4. Belgrad	3	0	87:113

4. kolejka - 14-15 października: Veszprem - Partizan, Porto - Berlin.

Grupa B

Vardar Skopje - Orlen Wisła Płock 26:32 (13:15), HBC Nantes - MT Melsungen 28:23 (14:11).

1. Melsungen	3	4	85:79
2. Płock	3	4	82:76
3. Nantes	3	4	82:85
4. Skopje	3	0	89:98

4. kolejka - 14-15 października: Płock - Skopje, Nantes - Melsungen.

GRUPA C

RK Zagrzeb - Alborg 23:33 (12:17), Paris Saint-Germain - RK Celje 46:35 (25:16).

1. Aalborg	3	5	103:82
2. Paryż	3	5	113:98
3. Zagrzeb	3	2	84:96
4. Celje	3	0	90:113

4. kolejka - 14-15 października: Aalborg - Zagrzeb, Celje - Paryż.

GRUPA D

IFK Kristianstad - GOG Gudme 32:37 (14:17), Pick Szeged - Sporting Lizbona 10 października.

1. Lizbona	2	4	80:62
2. Gudme	3	4	106:109
3. Szeged	2	2	76:67
4. Kristianstad	3	0	92:116

4. kolejka - 14-15 października: Gudme - Kristianstad, Lizbona - Szeged.

GRUPA E

FC Barcelona - Dinamo Bukareszt 34:27 (16:13), Skanderborg AGF - MHB Montpellier 36:32 (15:13).

1. Barcelona	3	6	101:82
2. Skanderborg	3	3	89:96
2. Montpellier	3	2	86:87
3. Bukareszt	3	1	75:86

4. kolejka - 14-15 października: Bukareszt - Barcelona, Montpellier - Skanerborg.

GRUPA F

Industria Kielce - SC Magdeburg 30:35 (17:19), HC Kriens-Luzern - Kolstad IF 34:32 (19:16).

1. Magdeburg	3	6	111:81
2. Kielce	3	4	96:93
3. Kriens	3	2	92:101
4. Kolstad	3	0	83:107

4. kolejka - 14-15 października: Magdeburg - Kielce, Kolstad - Kierns.

(m)

LOTTO SUPERLIGA

■ **MKS Piotrkowianin - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski 30:34 (12:20)**

PIOTRKOWIANIN: Kot, Matlęga - Filipowicz 3, Dudkowski, Rutkowski 5, Petlak 3/1, Szopa 3/2, Mastalerz 7, Wawrzyński 3, Trójniak 1, Jurczenia, Makowiejew 2, Bekisz 3, Waśkiewicz, Wroniszewski, Surosz. **Kary**: 2 min. **Trener** Ivo VAVRA.
OSTROVIA: Zimny, Valerio - Frankowski 2, Smolikow 3, Tilte 5, Burzak 6, Misiejuk, Urbaniak, P. Marciniak 6/4, Kałużny 4, Klopsteg 5, Chojnacki 1, Krok, Łyżwa 1, Wojciechowski 1. **Kary**: 8min. **Trener** Kim RASMUSSEN.

1. Kielce	6	18	241:160
2. Płock	5	15	198:123
3. Chrobry	5	15	165:128
4. Wybrzeże	5	9	169:141
5. Ostrovia	6	9	188:199
6. Gwardia	5	8	148:151
7. Legionowo	5	7	125:148
8. Kwidzyn	5	6	142:165
9. Kalisz	5	5	136:146
10. Śląsk	6	4	162:204
11. Stal	5	0	120:150
12. Piotrkowianin	6	0	149:227

Pozostałe mecz 6. serii - 10-12 października: Mielec - Kielce - **sobota, 15.00**, Wybrzeże - Gwardia - **sobota, 18.00**, Chrobry - Płock - **niedziela, 15.00**, Legionowo - Kwidzyn, Śląsk - Kalisz - oba w **poniedziałek o 18.00**.

(mha)

W Lublanie będzie lepiej?

Fot. PZTS

Natalia Bajor w poprzednich mistrzostwach Europy zdobyła brązowy medal w grze podwójnej.

Dwa lata temu z Linzu polska reprezentacja przywiozła jeden, a raczej pół medalu.

TENIS STOŁOWY

Od 11 do 18 października w słoweńskiej Lublanie odbędą się indywidualne mistrzostwa Europy. W turniejach singlistów i singlistek po 32 osoby zaczną rywalizację bezpośrednio od 1/32 finału, wśród nich dwoje reprezentantów Polski - Natalia Bajor, rozstawiona z nr 13 i Miłosz Redzimski - 21. Pozostali: Katarzyna Węgrzyn, Zuzanna Wielgos, Anna Brzyska, Maciej Kubik, Marek Badowski i Mateusz Zalewski, od niedzieli zagrają w eliminacjach grupowych. Do głównej drabinki awansują zwycięzcy 32 grup, a wśród pań 31 plus najlepsza z drugich miejsc.

W deblu kobiet i mężczyzn oraz mikście rozstawionych będzie po 16 par. Bajor i Słowaczka Tatiana Kukulkova, które w poprzednich ME, rozegranych w 2024 roku w austriackim Linzu, zdobyły brązowy medal mają numer 5. To był jedyny medal zdobyty przez polskiego reprezentanta. Z nr 10 rozstawione są młodzieżowe mistrzynie Europy, Wielgos i Brzyska, a z nr 15 Węgrzyn z Estonką Airi Avameri. W mikście rozstawione są obie polskie pary: Badowski/Wielgos z nr 7 i Kubik/Bajor -14. Dołączy do nich 16 triumfatorów dwóch rund eliminacji w poszczególnych konkurencjach.

(a)

Kolejny słaby dzień

Topnieją polskie nadzieje na medale mistrzostw świata w dżudo. Piotr Kuczera i Eliza Wróblewska odpadli w 2. rundzie.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W BAKU

Piotr Kuczera w kategorii 100 kg i Eliza Wróblewska w 78 kg przegrali drugie walki i na wczesnym etapie odpadli z rywalizacji w mistrzostwach świata w Baku. Kuczera, sklasyfikowany na 33. miejscu w świecie, na otwarcie pokonał niżej notowanego Khuderchuluuna Bayartsengela z Mongolii przez ippon, by w kolejnym pojedynku w taki sam sposób przegrać z Vadimem Ghimbovschim z Mołdawii. Z kolei Wróblewska w pierwszej rundzie wygrała z brązową medalistką niedawnych Igrzysk Azjatyckich Aquliną Chayeb z Libanu dzięki waza-ari, jednak w kolejnej walce przez yuko uległa Holenderce Yael Van Heemst.

Złote medale w tych kategoriach zdobyli Gruzin Ilia Sulamanidze w kat. 100 kg i Jełyzaweta Łytwynenko ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Pochodząca z Ukrainy Łytwynenko zdobyła pierwszy w historii tytuł seniorskich mistrzostw świata dla ZEA. Z kolei Sulamanidze to wicemistrz olimpijski z Paryża.

W turnieju zaliczanym do kwalifikacji olimpijskich bierze udział siedmioro polskich Polaków. W poprzednich dniach na wczesnym etapie odpadły Aleksandra Kaleta (52 kg), Natalia Kropska i wicemistrzyni świata sprzed dwóch lat - Angelika Szymańska (obie 63 kg), a także Aleksandra Kowalewska (70 kg).

W sobotę najcięższy z biało-czerwonych Jakub Sordyl (+100 kg), zwycięzca Grand Slam z Duszanbe, w pierwszej rundzie spotka się z mistrzem Afryki, Algierczykiem Mohamedem El Mehdim Lilim.

Zawody zakończą się turniejem drużynowym w niedzielę.

(PAP)

eprasa.pl 85c7c90f29

Gwiazdy w Lublinie

Sześciu mistrzów Europy, medaliści olimpijscy i świata - tak zapowiada się 5. edycja Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójtowicza.

Weekend w Lublinie dla fanów siatkówki zapowiada się fascynująco. Piąta edycja Bogdanka Cup ma bowiem wyjątkową obsadę. Oprócz gospodarza, wicemistrza Polski Bogdanki LUK wystąpią: brązowy medalista mistrzostw Polski PGE Projekt Warszawa, mistrz Słowenii ACH Lublana i piąty zespół tureckiej ligi Galatasaray Medicana Stambuł. Dla uczestników będzie to ostatni mocny sprawdzian przed ligową rywalizacją.

- Po kilku wolnych dniach wracam do Lublina i mogę powiedzieć, że będę w składzie na Bogdanka Cup. Bardzo się cieszę, że kolejny raz możemy rozpocząć sezon w Lublinie od wielkiego grania. Chcemy dobrze zaprezentować się przed naszymi kibicami i sprawdzić formę przed ligą – powiedział Marcin Komenda, rozgrywający Bogdanki LUK. To jeden z trzech mistrzów Europy grających w Lublinie – obok Kewina Sasaka i Wilfredo Leona – którzy po raz pierwszy od zdobycia tytułu zaprezentują się przed kibicami. Trzech kolejnych mistrzów Europy, Jan Firlej, Bartłomiej Lemański i Aleksander Śliwka, wystąpi w PGE Projekcie Warszawa. A to oznacza, że podczas lubelskiego turnieju zobaczymy aż sześciu zawodników złotej reprezentacji Polski. A przecież w warszawskiej drużynie grają też mistrz olimpijski Kevin Tillie czy mistrz świata Juri Romano. W zespole Galatasaray Medicana Stambuł zagra z kolei Barthelemy Chinenyeze, który dwukrotnie sięgał po olimpijskie złoto z reprezentacją Francji, a podczas igrzysk w Tokio został najlepszym środkowym. Obok niego wystąpi Matthew Anderson, jeden z najbardziej utytułowanych amerykańskich zawodników. Dwa brązowe medale olimpijskie i cztery triumfy w Lidze Mistrzów to tylko część jego imponującego dorobku. Ich spotkanie z gospodarzami już w sobotnim półfinale zapowiada się znakomicie. O sile ekipy z Lublany stanowią z kolei: Toncek Stern, Alen Pajenk, Marko Ivović i Gregor Ropret.

Piąta edycja Bogdanka Volley Cup ma wyjątkowy wymiar. W tym roku mija bowiem pół wieku od triumfu reprezentacji Huberta Wagnera na igrzyskach olimpijskich w Montrealu. Jednym z liderów tamtej drużyny był Tomasz Wójtowicz – związany z Lubelszczyzną mistrz, którego talent, siła i odwaga pomogły polskiej siatkówce wejść na olimpijski szczyt. Turniej jego imienia łączy pamięć o tamtym sukcesie z siatkówką najwyższej klasy.

– Piąta edycja jest dla nas szczególna. Spotykamy się w roku 50. rocznicy olimpijskiego złota drużyny Huberta Wagnera, której częścią był Tomasz Wójtowicz. Chcemy uczcić jego pamięć turniejem, który da kibicom siatkówkę na najwyższym poziomie – podkreślił Paweł Markiewicz, prezes Fundacji Rozwoju Lubelskiej Siatkówki im. Tomasza Wójtowicza.

(mic)

©Fot. Kacper Pacocha/Press Focus

zy Wilfreo Leon poprowadzi Lublinian do triumfu w Bogdanka Cup.

PROGRAM TURNIEJU

Sobota, 10 października
LUBLIN, 17.30: Bogdanka LUK – Galatasaray Stambuł
LUBLIN, 20.30: PGE Projekt Warszawa – ACH Lublana

Niedziela, 11 października
LUBLIN, 17.30: mecz o 3. miejsce
LUBLIN, 20.30: finał

KRÓLOWE DWIE!

Polonia już po raz drugi w nowym sezonie pokonała GieKSę.

■ Królowa jest jedna – tak mówią w środowisku artystycznym o Maryli Rodowicz, a tymczasem kibice bytomskiego zespołu z tym stwierdzeniem mocno polemizują. Królowa Śląska – to Polonia! Niebiesko-czerwoni hokeiści wznoszą się na szczyty swoich umiejętności i po raz drugi w tym sezonie okazali się lepsi od GieKSy, ale tym razem w Satelicie. Obie drużyn zaprezentowały wysoki poziom, ale kunszt gry obronnej był po stronie Bytomian.
Zaczęło się od gola Patryka Krężołka, który strzałem z bekhendu zaskoczył Bohdana Diaczenkę, i to był jedyny moment, w którym dał się zaskoczyć. W kolejnych sytuacjach interweniował z dużym wyczuciem, a druga odsłona była popisem gości. Najpierw Mateusz Bepierszcz, występujący w formacji specjalnej z Christianem Mroczkowskim oraz jego partnerami: Andrejem Bujalskim i Pawło Padakinem, doprowadził do wyrównania. A potem ten ostatni po błyskawicznej kontrze i podaniu Kazacha zdobył zwycięskiego gola. Potem był pokaz gry defensywnej. Na 2:15 min przed syreną trener Jacek Płachta wycofał bramkarza, ale nic to nie dało. A Królowe?... Umówmy się - są dwie!

(sow)

■ GKS Katowice - BS Polonia Bytom 1:2 (1:0, 0:2, 0:0)

1:0 – Krężołek – Maciaś (6:57), 1:1 – Bepierszcz - Bujalski – Mroczkowski (20:32) , 1:2 – Padakin – Bujalski – Mroczkowski (25:42).

Sędziowali: Maciej Gąsienica-Makowski i Andrzej Nenko – Maciej Byczkowski i Kamil Wiwatowski. Widzów 950.

GKS: LaCouvee; Lundegard (2) – Englund, Sredl – Cap (2), Maciaś – Huttula, Chodor – Hornik; Krężołek – Anderson – Wronka, Bremer – Pasiut – Fraszko, Jonasz Hofman – Monto – Ruokonen, Jakub Hofman – Centkowski – Kosmęda. Trener Jacek PŁACHTA.

POLONIA: Diaczenko; D. Musioł – Kurnicki, Górny – Kubeš, Ošenikes – Hrebenyk, Bodora – Kamieniew; Wielkiewicz – Jarosz (2) – Bepierszcz, Worona – Fadiejew – Zając, Bujalski – Mroczkowski – Padakin, Kociszewski– Karasiński – Petrażycki. Trener Andrej GUSOW.

Kary: GKS – 4 min, Polonia – 2 min.

Udana seria

NHL

Hokeiści Tampa Bay Lightning rozpoczęli sezon od wyjazdowej porażki (1:5) z Rangers, ale teraz pokazują moc. Najpierw wygrali z Washingtonem 3:1 i Philadelphią 4:1, a na zakończenie serii pokonali u siebie silną Minnesotę 3:2 (2:0, 1:2, 0:0). Teraz Błyskawicę czeka sesja wyjazdowa i potyczka z New York Islanders.
John Carlson, mający za sobą długie lata gry w Waszyngtonie oraz epizod w Anaheim, latem przeniósł się na Florydę i podpisał z Lightning dwuletni kontrakt o wartości 17 mln USD. 36-letni Amerykanin w meczu z Dzikimi pokazał się z jak najlepszej strony i zdobył dwa gole (7 i 25 min, w przewadze), a asystował przy nich Nikita Kuczerow, który ma w tym sezonie już 6 punktów (1+5), a w sumie 1130, tyle samo co Bernie Federko, dzieląc z nim 66. miejsce na ligowej liście wszech czasów. Do siatki trafił również Anthony Cirelli (6). Na wysokości zadania stanął w debiucie Dennis Hildeby, pozyskany z Toronto Maple Leafs, który obronił 34 strzały. 25-letni Szwed nie sprostał uderzeniom Quinna Hughesa (23) oraz Blake'a Colemana (35, w przewadze). Jesper Wallestedt, bramkarz gości, też nie był oszczędzany i zaliczył 32 udane interwencje. Jon Cooper, trener zwycięzców, był zadowolony gry i wyniku, bo zespół z Minnesoty należy do wymagających rywali. Ponadto cieszył się, że jego drużyna wreszcie wykorzystała liczebną przewagę, bo wcześniej miała ich 13. Z kolei John Hynes, szkoleniowiec gości, miał pretensje do hokeistów, że grali dobrze tylko w niewielkim wymiarze czasowym.
Dallas Stars po dwóch porażkach chyba już odzyskali właściwy rytm. Najpierw wygrali na wyjeździe z San Jose 5:0, zaś w kolejnym meczu z Buffalo 4:0 (1:0, 3:0, 0:0). Jake Otteinger po raz drugi z rzędu zaliczył czyste konto (13 i 26 strzałów),drugie w sezonie i 18. w karierze. Mikko Rantanen zdobył gola (34) oraz asystował przy trafieniach kolegów: Jasona Robertsona (10), Sama Steela (30) i Rope'a Hintza (36, w przewadze). To była druga porażka Szabel w czwartym meczu.

Tampa Bay – Minnesota 3:2, Boston – Utah 6:1, Buffalo – Dallas 0:4, Carolina – Vancouver 7:2, NY Islanders – Chicago 4:1, St. Louis – San Jose 3:2 i Vegas – Toronto 4:3 oba po dogrywkach, Calgary – Colorado 3:7, Ottawa – Pittsburgh 2:1, Montreal – Nashville 2:6.

(ws)

TAURON LIGA KOBIET

■ ITA Tools Stal Mielec – Metalkas Pałac Bydgoszcz 0:3 (22:25, 14;25, 23:25)

MIELEC: Bińczycka, Bączyńska (6), Andersson (8), Sobiczewska (2), Adamczyk (8), Moszyńska (5), Lucenko (libero) oraz Grabowska (1), Jovanović (13), Twardoch. Trener Jakub GŁUSZAK.
BYDGOSZCZ: Łyczakowska (1), Makarewicz (13), Dąbrowska (10), Bartkowska-Kluza (7), Pinczewska (12), Pol (15), Jagła (libero) oraz Kołakowska, Ziółkowska (libero), Hewelt, Wróbel. Trener Bartłomiej ŁYCZAKOWSKI.
Sędziowały: Agnieszka Myszkowska i Luiza Szymańczak **(obie Warszawa). Widzów 894.**

Przebieg meczu
I: 9:10, 10:15, 14:20, 22:25.
II: 6:10, 6:15, 10:20, 14:25.
III: 7:10, 11:15, 13:20, 23:25.
Bohaterka – Wiktoria MAKAREWICZ.

■ PGE Grot Budowlani Łódź – ŁKS Commercecon Łódź 1:3 (19:25, 18:25, 25:14, 18:25)

PGE BUDOWLANI: Wenerska, Buterez (7), Majkowska (7), Storck (3), Grajber-Nowakowska (11), Planinsec (9), Łysiak (libero) oraz Zadorojnai (11), Kazała (6). Trener Maciej BIERNAT.
ŁKS: Antunović (1), Milenko (16), Jurczyk (11), Dambrink (12), Kokkonen (14), Stefanik (5), Pawłowska (libero) oraz Bidias (3), Obiała (6), Nowakowska, Szymańska (1). Trener Adrian CHYLIŃSKI.
Sędziowali: Patryk Wierzbowicz i Mirosław Pałka (obaj Rzeszów). Widzów 3000.

Przebieg meczu
I: 5:10, 8:15, 16:20, 19:25.
II: 8:10, 13:15, 15:20, 18:25.
III: 10:3, 15:5, 20:10, 25:14.
IV: 7:10, 14:15, 15:20, 18:25.
Bohaterka – Magdalena JURCZYK.

1. Bydgoszcz	2	1/1	4	5:3
2. ŁKS	2	1/1	4	5:4
3. Radom	1	1/0	3	3:0
4. Budowlani	2	1/1	3	4:3
5. Bielsko-Biała	1	1/0	2	3:2
6. Rzeszów	1	1/0	2	3:2
7. Police	1	1/0	2	3:2
8. Mielec	2	1/1	2	3:5
9. Opole	1	0/1	1	2:3
10. Wrocław	1	0/1	1	2:3
11. Mogilno	1	0/1	0	0:3
12. Kalisz	1	0/1	0	0:3

Następne mecze: 11.10.: Opole – Bielsko-Biała; 12.10.: Rzeszów – Mogilno, Police – Kalisz; 13.10.: Radom – Wrocław; 15.10.: ŁKS – Mielec; 16.10.: Wrocław – Police; 17.10.: Bydgoszcz – Kalisz, Rzeszów – Radom; 18.10.: Opole – Budowlani; 19.10.: Mogilno – Bielsko-Biała.

eprasa.pl 85c7c90f29

Jednostronny hit kolejki

Po zdecydowanej wygranej Sosnowiczanie kosztem Torunian awansowali na pierwsze miejsce w tabeli.

Fot. PressFocus

Sebastian Brynkus (z lewej) trafił dwa razy.

Przed meczem trener Energi Sami Hirvonen postanowił, że Romana Kałmykowa zastąpi w bramce Mateusz Studziński. W 5 minucie na ławkę kar odesłany został Adrian Jaworski. Sosnowiczanie mocno zaatakowali i po 55 sekundach liczebnej przewagi Miika Roine zagrał do Arona Chmielewskiego, a ten wystrzelił bez przyjęcia i nie dał szans Studzińskiemu.

Przewaga Sosnowiczan z minuty na minutę rysowała się coraz wyraźniej i w 11 min Matthew Sozanski zagrał przed bramkę do Joela Olkkonena, a ten bez problemu pokonał „Studnię" z najbliższej odległości. W 17 minucie Eero Savilahti przegrał sam na sam z golkiperem Energi. O dominacji Zagłębia świadczy fakt, że po pierwszych 20 minutach statystyka strzałów wynosiła 15:3 .

Sosnowiczanie świetnie weszli też w drugą tercję i już po 70 sekundach Sebastian Brynkus wykorzystał świetne nagranie Michała Naroga i nie dał szans bramkarzowi, strzelając w dalszy róg. 6 minut później Karol Biłas wykorzystał podanie Aleksandra Peresunki i uderzył z nadgarstka z przestrzeni międzybulikowej i Studziński znów skapitulował. Trener Hirvonen zdecydował o zmianie bramkarza. Między słupki wjechał Kałmykow, ale obraz gry się nie zmienił. Goście byli bezradni i zepchnięci do defensywy. Kałmykow zapewnił im jednak nieco więcej spokoju.

Trzecią tercję świetnym strzałem w „okienko" rozpoczął Patryk Napiórkowski. Niecałe 2minuty później na listę strzelców znów wpisał się Brynkus. Atakujący Zagłębia był górą w zamieszaniu podbramkowym i nie dał szans toruńskiemu golkiperowi.

Podopieczni Matiasa Lehtonena nie pozwolili rywalom na nic więcej niż pojedyncze wrzutki na bramkę Karolusa Kaarlehto, a sami odpowiedzieli podczas gry w przewadze. Olkkonen skarcił rywali z bliskiej odległości. Torunianie zdołali jeszcze zdobyć gola na 2:6. Andrij Denyskin szczęśliwie po rykoszecie zaskoczył Kaarlehto.

Mateusz Pawlik

■ ECZD Zagłębie Sosnowiec - KH Energa Toruń 6:2 (2:0, 2:0, 2:2)

1:0 - Chmielewski - Roine - Zachariasz (5:00, w przewadze), 2:0 - Olkkonen - Sozanski - Chmielewski (10:58), 3:0 - Brynkus - Naróg (21:10), 4:0 - Biłas - Peresunko (27:18), 4:1 - Napiórkowski - Hanzawa (41:37), 5:1 - Brynkus - Olkkonen - Sozanski (43:23, w przewadze), 6:1 - Olkkonen - Peresunko - Heikkinen (50:15, w przewadze), 6:2 - Denyskin - Smal - Wilczok (57:24).

Sędziowali: Mateusz Krzywda i Marcin Majta - Maciej Waluszek i Piotr Kot. Widzów 2800.

ZAGŁĘBIE: Kaarlehto; Olkkonen - Sozanski, Naróg - Ciura, Wanacki - Biłas, Kotlorz; Savilahti - Heikkinen - Peresunko, Brynkus - Roine - Chmielewski, Sirkiä - Zachariasz - Gromadzki (2), Bernacki - Dawid - Musioł. Trener Matias LEHTONEN.

ENERGA: Studziński (27:18, Kałmykow); Tapio - Wilczok, Schafer - Jaworski (2), Zieliński - Ossipov, Fraszko - Gimiński (4); Larionovs - Syty - Kolesnikow, Hanzawa - Arrak - Peltola, Denyskin (2) - Cybulski - Napiórkowski, M. Kalinowski - Smal - K. Kalinowski. Trener Sami HIRVONEN.

Kary: Zagłębie – 2 min, Energa – 8 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. ECZD Zagłębie	8	21	6	2	39:15
2. BS Polonia	9	21	7	2	41:18
3. Energa	8	18	6	2	32:21
4. GKS Tychy (m)	8	15	5	3	31:17
5. GKS Katowice	10	13	4	6/1	38:30
6. Unia	7	12	4/1	3/1	32:24
7. Comarch Cracovia	9	12	4	5	21:33
8. JKH GKS (p)	8	8	3/1	5	15:26
9. STS	7	3	1	6	10:23
10. Podhale (b)	8	0	-	8	11:63

W niedzielę, 11.10., grają: Polonia - Zagłębie (17.00), GKS Tychy - STS (17.00), JKH - Podhale (18.00), Cracovia - GKS Katowice (17.00), Energa - Unia (19.00).

PODHALE WE MGLE...

■ Rywalizacja zespołów z zerowym do wczoraj dorobkiem punktowym musiała zmienić tę sytuację, ale satysfakcję mieli tylko Sanoczanie, przede wszystkim dzięki Sokołom z Kijowa. Dla Szarotek był to kolejny bolesny cios, bo nie zdobyli nawet gola!

■ Podhale Nowy Targ - STS Sanok Sokół 0:3 (0:0, 0:2, 0:1)

0:1 - Czerdak - Olijnyk (25:43), 0:2 - Truszczenko - Borodaj - Zacharow (27:48, w przewadze), 0:3 - Lisowski - Borodaj - Zacharow (52:22, w przewadze). Sędziowali: Marcin Polak i Paweł Bajon - Michał Żak i Michał Kret. Widzów 650.

PODHALE: Zając; Matera (2) - Załamaj, D. Matthews (2) - Tańczyk, Horzelski – Węglarczyk (2), Sitnik - Bryniarski; Bochnak - Majoch (4) - Jarczyk (2), Żółtek - Słowakiewicz - Sadouski, Olifirczuk - Malasiński - Łojas, Sroka. Trener Andrzej ŚWISTAK.

STS: Vitols; Ratusznyj - Truszczenko (4), Sysak - Pyrih, Janiszewski - Starościak, Kamienieu; Borodaj – Zacharow – Lisowski, R. Sawicki - Karnas (4) - Sydorenko, Mazur – Czerdak - Olijnyk, Krzyżek (25) - Zozulia – Bozerocki, A. Sawicki. Trener Ołeh SZAFARENKO.

Kary: Podhale – 12 min, STS - 33 min.

PEWNE RĘCE JASTRZĘBIAN

■ To był dopiero drugi w nowym sezonie remis po 60 minutach i drugi Unii, ale pierwsze rzuty karne, które też były precedensowe. Emil Bagin, Miro-Pekka Saarelainen i Martin Kasperlik wykorzystali pierwsze trzy karne i – wobec zera gospodarzy – załatwili sprawę.

■ Unia Oświęcim - JKH GKS Jastrzębie 4:5 (1:1, 2:2, 1:1) po karnych 0-3

1:0 - Wilkins - Rönkkönen - Lewandowski (7:23, w przewadze), 1:1 - Kasperlik - Bagin (18:06), 1:2 - Urbanowicz - Stolarski - Kasperlik (24:08, w przewadze), 1:3 - Urbanowicz - Kasperlik (29:23, w podwójnej przewadze), 2:3 – D. Tyczyński - Sołtys (31:30), 3:3 - Marenis - Jokinen - Nieminen (36:40), 3:4 - Hanzel (47:10), 4:4 - Valtola - Rönkkönen - Ahopelto (49:10), 4:5 - Bagin (karny).

Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Przemysław Gabryszak - Mateusz Kucharewicz i Igor Dzięciołowski. Widzów 1300.

UNIA: I. Tyczyński; Valtola - Bizacki, Ventela - Makela, Florczak (2) - L. Matthews, Mościcki; Nieminen – Marenis – Wilkins, Jokinen - Ronkkonen - Ahopelto, Immonen (2) - D. Tyczyński - J. Lewandowski, Sołtys (2) - Krzemień - Nahunko. M. Kusak (2). Trener Markus JUURIKKALA.

JKH: Hölsä; Hanzel - Alho, Bagin - Bezuška, Charvat (2) - Onak, Bieniek – Adamek; Saarelainen (2) - Stella - Savolainen, Kasperlik - Stolarski (2) - Urbanowicz, O. Laszkiewicz - Moś - Zając, R. Nalewajka - Kolat - Osiadły. Trener Rafał BERNACKI.

Kary: Unia - 8 min, JKH - 6 min.

PODRÓŻE KSZTAŁCĄ...

■ Po niezwykle trudnym meczu w Mannheim Tyszanie wrócili w czwartek do siebie, ale zdecydowali, że nie przekładać ligowego spotkania. Z Pasami mieli olbrzymią przewagę, ale punkty pojechały pod Wawel. Sensacja! Owszem, ale my twierdzimy, że to efekt zmęczenia, bo podróże kształcą...

Mateusz Bryk, niezwykle doświadczony i jednocześnie sympatyczny obrońca GKS-u, ma w tym sezonie dobry czas. W środowym meczu Hokejowej Ligi Mistrzów z Adlerem w Mannheim zdobył gola i władze tej organizacji uznały, że to najładniejsze trafienie w tej serii meczów. W meczu z Cracovią Bryk, wychowanek Jastrzębia, po podaniu Joela Kerkkänena znów popisał się „filmowym" uderzeniem i krążek wylądował pod poprzeczką Aleksa Horawskiego. Ten ostatni na pewno był bohaterem tej potyczki, bo bronił jak w transie. W ostatniej tercji goście zaskoczyli rywali i zdobyli dwa gole. Wprawdzie w 48 minucie Mateusz Gościński też trafił, ale sędziowie, po analizie wideo, odgwizdali spalonego na niebieskiej. W tej samej minucie Bartłomiej Pociecha otrzymał karę meczu i gościom było nieco łatwiej. Dzielnie się bronili... **(ws)**

■ GKS Tychy – Comarch Cracovia 1:2 (0:0, 1:0, 0:2)

1:0 – Bryk - Kerkkänen (27:23), 1:1 – D. Borys – White - D. Kapica (44:48, w przewadze), 1:2 - Berzinš – Airo – J. Michalski (46:45).

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Rafał Noworyta – Zachariasz Kadela i Łukasz Sośnierz. Widzów 1617.

GKS: Chabior; Pociecha (7+20) – Kovař, Kakkonen – Kaskinen, Bryk – Sertti, Sobecki - Viinikainen; Knuttinen – Paś – Łyszczarczyk, Viitala – Kiełbicki – Gościński, Jeziorski – Ainali (2) – Viitanen, Jämsen – Kucharski – Kerkkänen. Trener Pekka TIRKKONEN.

CRACOVIA: Horawski; Laitinen – Jaśkiewicz, Gorsanovš – J. Michalski (2), Szkrabau (2) – Mętel, Wajda – Jaracz; Airo - Berzinš – D. Kapica, O. Valtola – Montgomery – White, Mocarski (2) – Ubowski – Kot, Kapa – B. Dawid – Gumiński. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

Kary: GKS – 29 (w tym kara meczu dla Pociechy) min, Cracovia – 6 min.

eprasa.pl 85c7c90f29

Europa pod ostrzałem

Po miesiącach negocjacji obecnie trwa wymiana ognia między Euroligą oraz NBA.

NBA-EUROLIGA

Sytuacja na linii Euroliga-NBA stała się niezwykle napięta. Właściciele 13 głównych klubów-udziałowców Euroligi oficjalnie odrzucili formalną propozycję fuzji i współpracy przedstawioną przez amerykańską ligę.

Podczas spotkania w Cernobbio nad jeziorem Como, europejskie zespoły (m.in. FC Barcelona, Real Madryt, Fenerbahce i Olympiakos) uznały warunki finansowe za zdecydowanie zbyt niskie (szacuje się, że Euroliga oczekiwała wyceny na poziomie minimum 3 miliardów dolarów, podczas gdy oferta NBA była znacznie niższa). Właściciele klubów określili warunki amerykańskiego giganta mianem „kolonialnych", uważając, że NBA próbuje przejąć kontrolę nad rynkiem, który Europejczycy budowali przez dekady.

Obecnie sytuacja przypomina otwartą wojnę biznesową o kontrolę nad koszykówką na Starym Kontynencie.

Euroliga jednocześnie sama ruszyła do kontrofensywy. Aby zabezpieczyć się przed amerykańskimi zakusami, kluby podjęły decyzję o przekształceniu swoich dotychczasowych 10-letnich licencji w stałe, niezbywalne franczyzy. Ponadto Euroliga planuje rozszerzenie rozgrywek z 20 do 24 drużyn, celując w dokładnie te same bogate rynki, na które oko ma NBA (Paryż, Londyn, Rzym).

Fot. SIPA USA/PressFocus

Europejska widownia jest łakomym kąskiem dla NBA.

Mimo sprzeciwu, komisarz Adam Silver oraz FIBA nie zamierzają się wycofywać. Zapowiedzieli uruchomienie własnej, konkurencyjnej ligi NBA Europe. Amerykanie zamierzają zainwestować ogromne pieniądze i kuszą wielkie europejskie marki (w tym potężne kluby piłkarskie, chcące rozwijać sekcje koszykarskie, jak AC Milan czy Paris Saint-Germain) do wykupienia licencji w ich nowym projekcie.

Choć kluby z Euroligi formalnie pozostawiły „uchylone drzwi" na wypadek, gdyby NBA przedstawiła diametralnie lepszą ofertę finansową, to w tym momencie obie organizacje budują równoległe systemy. Jeśli nie dojdzie do nagłego zwrotu akcji, europejską koszykówkę czeka wyniszczający konflikt dwóch konkurencyjnych, potężnych projektów sportowo-biznesowych.

Dyrektor zarządzający NBA Europe, George Aivazoglou, zabrał głos na konferencjach branżowych w Londynie (Leaders Week i Sportico Invest) i ostro skrytykował obecną strukturę Euroligi, zapowiadając jednocześnie, że NBA nie rezygnuje ze swoich planów.

Aivazoglou wprost uderzył w model biznesowy Euroligi. Wskazał, że europejska koszykówka pod obecnymi rządami nie osiąga swojego potencjału komercyjnego, podając jako przykład zamknięty system licencji. Zauważył absurdalną sytuację, w której mistrz kraju (np. Hiszpanii) może w ogóle nie zagrać w Eurolidze, podczas gdy inne zespoły mają w niej zagwarantowane miejsce na stałe, nawet jeśli w rodzimej lidze radzą sobie fatalnie lub wręcz z niej spadają.

Szef NBA Europe potwierdził, że nowa liga NBA Europe – współtworzona z FIBA – będzie się składać z 16 drużyn i w przeciwieństwie do Euroligi będzie strukturą „półotwartą". Aż 75% zespołów miałoby awansować do niej na podstawie czystych zasług sportowych poprzez turniej Basketball Champions League (BCL).

Mimo że kluby Euroligi odrzuciły w tym tygodniu ofertę fuzji, Aivazoglou jednoznacznie uciął spekulacje o opóźnieniach. Oświadczył: „Idziemy naprzód z naszymi planami uruchomienia rozgrywek w przyszłym roku".

Szef NBA Europe zaznaczył, że intencją Amerykanów wciąż jest współpraca z obecnymi graczami na rynku. Co ciekawe, na scenie towarzyszył mu przedstawiciel funduszu RedBird Capital (właściciela piłkarskiego AC Milan), co potwierdza, że NBA zamierza budować nowe koszykarskie potęgi od zera, wykorzystując globalne marki wielkich klubów piłkarskich.

(pp)

RZUT ZZA BOISKA

Piotr Płatek

Dla kogo bije licznik?

Wysokie napięcie pod koszem. Czy państwo powinno kupować nam ligowych mistrzów?

Święto w polskim koszu! Trzy tygodnie temu Polska Grupa Energetyczna ogłosiła, że wjeżdża w polską koszykówkę na pełnej petardzie. Trzy sezony, sponsoring tytularny ligi męskiej i żeńskiej, reprezentacje 5x5, dynamiczne 3x3, reprezentacja na wózkach i programy dla dzieciaków. Serce rosło. Wreszcie ktoś rzucił potężne koło ratunkowe dyscyplinie, która przez lata cierpiała na finansową zadyszkę i oglądała plecy piłki nożnej czy siatkówki. Komunikat prasowy pachnie profesjonalizmem, misją i długofalową wizją. I bardzo dobrze. Kiedy spółka Skarbu Państwa inwestuje w reprezentację albo buduje całą piramidę szkoleniową od najmłodszych, robi dokładnie to, do czego została stworzona: pełni rolę odpowiedzialnego mecenasa sportu. Daje równy start, buduje infrastrukturę, cieszy wszystkich kibiców od Świnoujścia po Ustrzyki Górne.

Radość nie trwała jednak długo, bo zaledwie parę dni później ten sam państwowy gigant ogłosił kolejny sukces: został sponsorem tytularnym koszykarek Wisły Kraków. Zespół błyskawicznie zmienił nazwę, koszulki uszyto na nowo, a w budżecie pojawił się zapach państwowych milionów. I w tym momencie kurtyna zachwytu opada, a w głowie zapala się czerwona lampka.

Bo zaraz, zaraz... Czym różni się koszykarka z Krakowa od tej z Bochni, Bydgoszczy czy Sosnowca? Dlaczego akurat Kraków dostał „złoty strzał" z państwowej kasy, podczas gdy inne kluby muszą wypruwać z siebie żyły, pukać do drzwi lokalnych przedsiębiorców i błagać właściciela osiedlowej piekarni o wsparcie na wyjazd do innego miasta?

Wisła to tylko najnowszy element wielkiej, państwowej układanki. Pamiętamy przecież Anwil Włocławek oparty od lat na stabilnym kroplówce z Orlenu, koszykarki Polonii Warszawa wspierane przez Polską Wytwórnię Papierów Wytwórczych czy markę LOTTO rzucaną to tu, to tam. Spółki budowane z naszych podatków i z naszych rachunków za prąd wybierają sobie ulubione zabawki i pompują w nie pieniądze.

I tu dochodzimy do sedna sprawy: czy to jest fair? Gdy spółka Skarbu Państwa wchodzi w konkretny klub, przestajemy mieć do czynienia ze zdrową rywalizacją rynkową. Zamiast sprawdzania, kto ma lepszy skauting, lepszego trenera czy sprawniejszy dział marketingu, zaczyna się loteria. O tym, kto powalczy o medal, a kto o przetrwanie, nie decyduje plan biznesowy, lecz to, do kogo akurat uśmiechnie się prezes państwowej spółki, albo który polityk ma bliżej do hali w danym mieście.

Nikt nie ma pretensji do prywatnego biznesmena, że chce wydać swoje zarobione miliony na drużynę z rodzinnego miasta. Ma do tego pełne prawo. Ale na finanse PGE zrzucamy się wszyscy – niezależnie od tego, czy kibicujemy Wiśle, Śląskowi Wrocław, czy Treflowi Sopot. Każdy z nas, płacąc co miesiąc wyższy rachunek za energię elektryczną, składa się na kontrakt nowej zagranicznej rozgrywającej w Krakowie.

Wspieranie reprezentacji i szkolenia młodzieży? Jak najbardziej. To buduje cały sport. Ale mecenat nad wybranymi klubami w ligach zawodowych zawsze pozostawi niesmak i poczucie niesprawiedliwości. Wypacza rywalizację i zamienia sportowy parkiet w gabinetowe roszady.

Na koniec zostaje nam więc tylko patrzeć na tabelę i kibicować swoim drużynom. A gdy w zimowy wieczór zaświecimy w domu światło, pomyślmy z dumą, że ten malutki licznik prądu bije właśnie na chwałę polskiego basketu. Oby chociaż rzuty osobiste były z tego celne.

ZASTAL WZIĄŁ REWANŻ

PGE BASKET LIGA

W Zielonej Górze oglądaliśmy rewanż za ostatnie finały ligi oraz Superpucharu. Dwa kolejne triumfy Legii.

- Mam dość przegrywania finałów! - powiedział swoim zawodnikom trener Arkadiusz Miłoszewski. I zespół wziął to sobie do serca, bo w piątek gospodarze w pierwszych dwóch kwartach wręcz zmiażdżyli faworytów, prowadząc do przerwy aż 26 punktami (63:37)! Potem już do końca Zielonogórzanie kontrolowali wynik. Wygrali, bo mieli w składzie znakomity tercet - Conley Garrison (11 punktów, 10 asyst, 6 zbiórek, 5 przechwytów) i Andy Mazurczak (9 punktów, 9 asyst, 8 zbiórek) z liczbami zbliżonymi do triple-double oraz superstrzelca Trazariena White'a (30 punktów, 4/5 za trzy).

Zastal Zielona Góra - Legia Warszawa 104:87 (31:19, 32:18, 23:17, 18:33)
ZIELONA GÓRA: Garrison 11 (1x3), Mazurczak 9 (1x3), White 30 (4x3), Brkić 10, Wójcik 4 – Galewski 2, Sulima 3, Matczak 5, Denis 21 (5x3), Beech 9 (3x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.
LEGIA WARSZAWA: Daniels IV 8 (1x3), Tomaszewski, Zoriks 8 (1x3), Golomán 18 (2x3), Ilver 2 – Wojciechowski 4, Niedziałkowski 6, Czapla 11 (2x3), Kolenda 5 (1x3), Piśla 7 (2x3), Freemantle 8, Andrzejewski 10 (2x3). Trener Heiko RANNULA.

Enea Łaciate Astoria Bydgoszcz - Euvic GTK Gliwice 74:75 (22:20, 13:26, 27:15, 12:14)
BYDGOSZCZ: Ogundiran 6 (1x3), Thomas 7 (1x3), Andersson 12 (2x3), Taylor 18 (1x3), Kłaczek 10 (2x3) – Kamiński, Kimbrough 14 (3x3), Ptak, Wińkowski 7, Nowakowski. Trener Anders SOMMER.
GLIWICE: Nottage 19 (3x3), Schwieger 4, Gordon 11 (3x3), Suskavčević 5, Smith 7 – Leniec 2, Miguel 17 (1x3), Gray 8 (2x3), Wilczek 1, Misztal 1. Trener Nebojsa VIDIĆ.

1. Zielona Góra	2	3	199:192
2. Legia	2	3	166:180
3. Gliwice	2	3	153:163
4. Bydgoszcz	2	3	179:170
5. Dziki	1	2	102:63
6. Gdynia	1	2	95:70
7. Szczecin	1	2	104:85
8. Dąbrowa Górnicza	1	2	89:78
9. Ostrów Wielkopolski	1	2	84:79
10. Włocławek	1	2	88:87
11. Wałbrzych	1	1	87:88
12. Słupsk	1	1	76:79
13. Lublin	1	1	79:84
14. Toruń	1	1	85:104
15. Wrocław	1	1	70:95
16. Sopot	1	1	63:102

Najbliższe mecze: Dąbrowa Górnicza - Toruń, Szczecin - Wrocław (oba 10.10.), Gdynia - Sopot, Dziki - Lublin, Włocławek - Słupsk (wszystkie 11.10.).

(pp)

eprasa.pl 85c7c90f29

Nareszcie! Legenda na kolanach

Hubert Hurkacz w dziewiątym meczu z Novakiem Djokoviciem w końcu pokonał utytułowanego Serba i awansował do trzeciej rundy w Szanghaju.

To dla mnie niesamowite. Bardzo się cieszę z pierwszego zwycięstwa z Novakiem. Jest niesamowitym zawodnikiem, tyle wygrał w swojej karierze. Nikt inny tego nie osiągnął. Pokonanie go to coś wyjątkowego – podkreślał tenisista z Wrocławia w rozmowie na korcie.

Hubert Hurkacz nawiązał do swoich najlepszych występów w turnieju Rolex Shanghai Masters, pokonując Novaka Djokovicia w sensacyjnie rozstrzygniętym piątkowym meczu turnieju rangi ATP Masters 1000 (z pulą nagród 9,41 mln dolarów).

Fot. PAP/EPA
Pokonanie Novaka Djokovicia to coś wyjątkowego – podkreśla tenisista z Wrocławia.

Problemy Serba

29-letni Polak, aktualnie 34. w rankingu - który gra w Szanghaju po raz pierwszy od triumfu w tej imprezie w 2023 roku - zwyciężył po 87 minutach rywalizacji 6:4, 6:3, odnosząc pierwsze zwycięstwo w dziewiątym pojedynku z o 10 lat starszym Serbem. Hurkacz zaprezentował swój charakterystyczny, mocny serwis, a także nawiązał wyrównaną walkę z byłym liderem światowego rankingu z głębi kortu. Djokoviciowi wyraźnie dawały się we znaki problemy fizyczne. Był to jego szósty mecz w ciągu zaledwie 10 dni.

Hurkacz posłał 13 asów. Miał 28 zagrań wygrywających i 16 niewymuszonych błędów, wobec tylko siedmiu winnerów Djokovicia i 13 niewymuszonych błędów. Według statystyk Polak wygrał 82 procent punktów (36 z 44) po pierwszym serwisie.

- Jeśli w każdym secie dasz się raz przełamać, to tyle wystarczy, aby przegrać mecz. To właśnie się dziś wydarzyło. Jego serwis jest bardzo trudno odebrać, to prawie niemożliwe. Nie zdołałem się dostosować. Gra z nim już w pierwszym meczu to naprawdę trudne losowanie - powiedział Djoković.

Dotrzymać kroku

Obaj zawodnicy przyjechali do Szanghaju po występach w finałach turniejów ATP rozgrywanych w Chinach. We wtorek Djoković zdobył w Pekinie swój 102. tytuł w głównym cyklu, wygrywając turniej China Open. Tydzień wcześniej Hurkacz dotarł do finału w Chengdu. Następnie Polak skreczował w półfinale w Pekinie przeciwko Alexowi de Minaurowi z powodu urazu przywodziciela.

Mimo że „Hubi" zdążył już rozegrać w Szanghaju mecz pierwszej rundy, w którym pokonał Australijczyka Jamesa Duckwortha (64. ATP), to właśnie on sprawiał w piątek wrażenie zawodnika będącego w lepszej dyspozycji fizycznej. Djoković, który miał za sobą intensywny występ w Pekinie, prezentował się na korcie bez większej energii.

Hurkacz już w trzecim gemie musiał bronić dwóch break pointów, ale zdołał utrzymać podanie. Później w dużej mierze kontrolował przebieg spotkania, a Djoković miał problemy z przeciwstawieniem się sile i precyzji uderzeń Polaka.

– Na początku bardzo ważne było to, żeby dotrzymać Novakowi kroku. Jeśli obejmie prowadzenie, potrafi wejść na tak wysoki poziom, że odrabianie strat staje się niezwykle trudne – przyznał Hurkacz. – Pod koniec oczywiście pojawiły się nerwy. Nie pierwszy raz zdarzyło mi się prowadzić z Novakiem z przewagą przełamania w secie, dlatego starałem się koncentrować na swojej grze i na tym, co muszę zrobić. Cieszę się, że ostatecznie zaprezentowałem się tak dobrze - dodał.

Sensacyjny Chińczyk

Hurkacz ma obecnie na koncie serię ośmiu zwycięstw z rzędu w Szanghaju – po triumfie w 2023 w latach 2024-25 nie grał tam z powodu kontuzji. Kolejnym rywalem Polaka będzie Yi Zhou. Dopiero 277. w rankingu Chińczyk, który od organizatorów dostał dziką kartę, niespodziewanie pokonał rozstawionego z numerem 24. Włocha Lorenzo Musettiego 7:6 (9-7), 3:6, 7:6 (7-1).

A Djoković oświadczył, że zagra dopiero w listopadowym halowym Paris Masters. 39-letni Serb zajmuje obecnie dziewiąte miejsce w rankingu Race To Turin i wciąż ma szansę zakwalifikować się do kończącego sezon turnieju ATP Finals.

(ToM)

4

Hubert Hurkacz został zaledwie czwartym tenisistą, który odniósł co najmniej jedno zwycięstwo na kortach twardych przeciwko jednemu z trzech legendarnych tenisistów: Rogerowi Federerowi, Rafaelowi Nadalowi lub Novakowi Djokoviciowi. Wcześniej dokonali tego Brytyjczyk Andy Murray, Austriak Dominic Thiem i Niemiec Alexander Zverev. „Hubi" pokonał też Federera na trawie Wimbledonu (2021), a Nadala na mączce w Rzymie (2024).

No i klops... W Pekinie też nie będzie tytułu

Iga Świątek była wielką faworytką potyczki z Elise Mertens, ale sensacyjnie odpadła w ćwierćfinale China Open. WTA Finals się oddala.

Polka w bardzo przeciętnym sezonie, w którym po raz pierwszy od 2019 roku nie ma na koncie jeszcze żadnego tytułu, walczy o miejsce w WTA Finals dla ośmiu najlepszych tenisistek roku, ale idzie jej jak po grudzie. Na razie w rankingu Race Iga Świątek jest dziesiąta, potrzebuje wskoczyć na miejsce 7. (to ósme ma już pewne mistrzyni Wimbledonu Linda Noskova) i gdyby wygrała turniej WTA 1000 w Pekinie, albo przynajmniej dotarła do finału China Open, cel byłby na wyciągnięcie ręki. Ale w piątek mocno się oddalił.

Była liderka rankingu przegrała w ćwierćfinale z 19. na świecie Elise Mertens 6:7 (0-7), 3:6. Spotkanie trwało godzinę i 50 minut, a Belgijka po raz pierwszy w karierze pokonała Raszyniankę – wcześniejsze dwie potyczki wygrała Iga. Co więcej - została pierwszą zawodniczką, która wygrała tie-break do zera ze Świątek w turnieju rangi WTA.

Fot. PAP/EPA
W Pekinie Iga Świątek ma już wolne, czas na przeprowadzkę na kolejny chiński turniej...

Mertens wcześniej w Pekinie wyeliminowała dwie inne mistrzynie wielkoszlemowe (Jelenę Ostapienko i Coco Gauff) i w spotkaniu z tą trzecią zaprezentowała niemal perfekcyjny tenis: Belgijka znakomicie serwowała, wygrała 87 procent punktów po pierwszym serwisie (33 z 38), zanotowała 24 uderzenia kończące przy zaledwie 11 niewymuszonych błędach; Świątek popełniła ich aż 34.

Prawie 31-letnia Belgijka - utytułowana deblistka, ale bez wielkich sukcesów w singlu - została dopiero drugą zawodniczką, która w meczu głównej drabinki turnieju WTA (z wyłączeniem turniejów wielkoszlemowych, rozgrywek drużynowych i igrzysk olimpijskich) nie dopuściła do ani jednego break pointa w starciu ze Świątek. Wcześniej dokonała tego jedynie Coco Gauff, w Madrycie w 2025 roku.

Świątek o miejsce w WTA Finals (w listopadzie w Indian Wells) walczy już praktycznie tylko z Czeszką Karoliną Muchovą (7. miejsce) i Ukrainką Martą Kostjuk (9.). Polka ma jeszcze w planach wystąpić w trzech imprezach: „tysięczniku" w Wuhan (od poniedziałku), oraz dwóch imprezach rangi 500 – w chińskim Ningbo oraz w Tokio.

(t)

MUSZĄ WALCZYĆ

■ Magdalena Fręch (48. WTA) i Magda Linette (80.) zagrają w dwustopniowych kwalifikacjach turnieju WTA 1000 Wuhan Open (korty twarde, 4,08 mln dolarów). W sobotę Fręch zmierzy się z Japonką Moyuką Uchijimą (106.), a Linette spotka się z Austriaczką Sinją Kraus (95.).

25.

URODZINY obchodzi w niedzielę Maja Chwalińska. Finalistka Rolanda Garrosa, 21. w światowym rankingu, spędzi je w Chinach, gdzie przygotowuje się do startu w turnieju w Wuhan, gdzie będzie rozstawiona.

eprasa.pl 85c7c90f29

Ten ostatni weekend...

W sobotę w Grudziądzu poznamy mistrza Europy par. Rozegranych zostanie też kilka imprez okolicznościowych.

MISTRZOSTWA EUROPY PAR

Przed tygodniem poznaliśmy wszystkie rozstrzygnięcia ligowe oraz mistrza Europy (Leon Madsen). Jedynym nierozdanym kompletem medali pozostał ten za mistrzostwo jazdą parami na Starym Kontynencie. To impreza średnio prestiżowa, rozgrywana od 2004 roku na koniec sezonu, przeważnie na mocno prowincjonalnych torach, do tego w dość kadłubowej obsadzie.

Fot. SpeedwayEvents

Ostatni raz Polska triumfowała w MEP w 2023 roku. W Opolu najlepsi okazali się (od lewej): Mateusz Cierniak, Przemysław Pawlicki i Szymon Woźniak.

Polska specjalność

Polacy, co nie może dziwić są najbardziej utytułowaną nacją tych zmagań. W sobotę w Grudziądzu (godz. 17.10) staną przed szansą na zdobycie 10. złota. Łącznie w dorobku mamy aż 17 kompletów medali (9 złotych, 5 srebrnych, 3 brązowe). Po raz czwarty finał odbędzie się na polskim torze i jak dotąd wszystkie kończyły się naszym triumfem. W 2005 roku w Gdańsku najlepsi okazali się Robert Kościecha, Krzysztof Kasprzak i Janusz Kołodziej. W 2011 w Pile triumfowali Jarosław Hampel oraz Piotr i Przemysław Pawliccy. Przed trzema laty w Opolu ponownie najlepszy okazał się starszy z braci Pawlickich oraz Szymon Woźniak i Mateusz Cierniak. W klasyfikacji indywidualnej szczególne miejsce zajmują czescy bracia Ales i Lukas Drymlowie. Każdy z nich zdobył po 6 medali, w tym po 4 złote – to najlepszy wynik medalowy pojedynczego zawodnika w historycznych zestawieniach MEP.

Przed rokiem w Daugavpils niespodziewanie zabrakło dla nas miejsca na podium. Najlepsi okazali się Duńczycy, którzy do Grudziądza desygnują tym razem Frederika Jakobsena oraz Madsa Hansena. Obok gospodarzy, Czechów (Jan Kvech – Vaclav Milik) oraz Łotyszy (Andrzej Lebiediew – Francis Gusts) będą i tym razem faworytem do złota. Niestety, imprezę po macoszemu potraktowali Brytyjczycy, wystawiając „ósmy garnitur" w osobach Williama Cairnsa oraz Coopera Rushena. Finowie oraz Włosi skazani są raczej na rolę dostarczycieli punktów.

Polacy posyłają w bój samych młodzieżowców, ale wyjątkowo utalentowanych. Podstawowy duet stanowić będą Wiktor Przyjemski o Maksymilian Pawełczak z bydgoskiej Polonii, a na rezerwie znalazło się miejsce dla reprezentanta miejscowego GKM-u, Kevina Małkiewicza. – Zdecydowaliśmy się na młodych, ale sprawdzonych zawodników. Zobaczymy, jak sobie poradzą w rywalizacji z często bardziej doświadczonymi rywalami. Będziemy celować w medal, ale rywalizacja zapowiada się niezwykle interesująco. Wszystkie zespoły myślą o miejscu na podium. Znów szykuje się wyrównana walka, podobnie jak ostatnio w Pocking podczas finału Mistrzostw Europy Par do lat 19, zakończonego naszą wygraną – mówi Dariusz Cieślak, który podczas zawodów będzie pełnił rolę menedżera naszej reprezentacji.

Pojadą towarzysko

W niedzielę rozegrane zostaną turnieje tradycyjnie kończące ściganie w naszym kraju. W Ostrowie Wielkopolskim (14.00) rozegrany zostanie Łańcuch Herbowy, a w Rzeszowie Memoriał Eugeniusza Nazimka (13.30). Na starcie obu imprez zabraknie światowej czołówki, ale kilka nazwisk powinno gwarantować ciekawe ściganie. W Ostrowie o wygraną powinien powalczyć Frederik Jakobsen, na którego barkach spoczywała walka o utrzymanie Ostrovii w tym sezonie, a także zawodnicy Włókniarza Częstochowa, Jakub Miśkowiak czy Rohan Tungate. W Rzeszowie pojadą głównie zawodnicy miejscowej Stali oraz żużlowcy drugoplanowi. Największe nazwisko imprezy to Mads Hansen.

Mariusz Rajek

SKŁADY DRUŻYN REALL EUROPEAN PAIRS SPEEDWAY CHAMPIONSHIP FINAL – GRUDZIĄDZ, SOBOTA, GODZ. 17.10

- **Czechy**: 1. Jan Kvech, 2. Vaclav Milik, 15. Daniel Klima
- **Polska**: 3. Wiktor Przyjemski, 4. Maksymilian Pawełczak, 16. Kevin Małkiewicz
- **Włochy**: 5. Michele Paco Castagna, 6. Kevin Melato
- **Łotwa**: 7. Andrzej Lebiediew, 8. Francis Gusts, 18. Daniił Kolodinski
- **Wielka Brytania**: 9. William Cairns, 10. Cooper Rushen, 19. Luke Harrison
- **Dania**: 11. Frederik Jakobsen, 12. Mads Hansen
- **Finlandia**: 13. Antti Vuollas, 14. Tero Aarnio

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 10 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
14.45, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych, 15.25 Pn: Multi-Betclic 1. Liga, Arka Gdynia - Polonia Warszawa, Chrobry Głogów - Pogoń Grodzisk Maz., Unia Skierniewice - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (na żywo)

TVP SPORT
11.45 Siatkówka: Lotto Giganci Siatkówki, studio i mecz o 3. miejsce, 14.15 Finał, 17.00 Żużel: ME par w Grudziądzu, 20.15 Boks: PZB Suzuki Boxing Night 42 w Żyrardowie, Polska - Norwegia (na żywo), 23.15 Przegląd wydarzeń

POLSAT SPORT 1
6.00 Tenis: ATP w Szanghaju, 12.00 Siatkówka: Memoriał Arkadiusza Gołasia, półfinał PGE GieK Skra Bełchatów - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, 15.00 Półfinał Berlin Recycling Volleys - Asseco Resovia, 17.15 Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójtowicza: półfinał Bogdanka LUK Lublin - Fenerbahce SK, 2.00 Sporty walki: UFC Fight Night: Brendan Allen - Christian Duncan (na żywo)

POLSAT SPORT 2
11.00 Tenis: ATP w Szanghaju, 17.25 Koszykówka: PGE Basket Liga, King Szczecin - Śląsk Wrocław, 20.55 Pn: liga holenderska, Ajax Amsterdam - NEC Nijmegen (na żywo)

POLSAT SPORT 3
18.00 Piłka ręczna: Lotto Superliga mężczyzn, PGE Wybrzeże Gdańsk - Corotop Gwardia Opole, 19.50 Liga Mistrzów: Pick Szeged - Sporting CP (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
17.55 Pn: liga włoska: Inter - Parma, 20.40 Napoli – Frosinone (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
11.50 Siatkówka: Memoriał Arkadiusza Gołasia, półfinał Skra - ZAKSA, 14.50 Półfinał Berlin Volleys – Resovia, 17.15 Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójtowicza: półfinał Bogdanka LUK Lublin - Fenerbahce SK, 19.45 Półfinał PGE Projekt Warszawa - ACH Volley Lublana (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
6.00 Tenis: ATP w Szanghaju, 14.10, 18.30 Łyżwiarstwo figurowe: MŚ juniorów w łyżwiarstwie synchronicznym w Gdańsku (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
14.55 Koszykówka: PGE Basket Liga, MKS Dąbrowa Górnicza - Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń, 17.25 King Szczecin - Śląsk Wrocław (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
19.00 Boks: gala w Białymstoku, Przemysław Zyśk - Artem Razhik (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
6.00 Tenis: ATP w Szanghaju, 16.40 Pn: liga holenderska, Feyenoord Rotterdam - AZ Alkmaar, 2.00 Sporty walki: UFC Fight Night, Brendan Allen - Christian Duncan (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
7.10, 4.40 Motocyklowe MŚ: GP Indonezji (na żywo)

EUROSPORT 1
10.35 Kolarstwo: Giro di Lombardia (na żywo)

EUROSPORT 2
5.00 Golf: Baycurrent Classic (na żywo)

CANAL+ SPORT
13.55 Pn: liga hiszpańska, Rayo Vallecano - Athletic Club, 20.55 Real Madryt - Villarreal (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
9.00, 13.00 Tenis: WTA w Pekinie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
14.10 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Cracovia - Zagłębie Lubin, 17.25 Śląsk Wrocław - Lech Poznań, 20.10 Jagiellonia Białystok - Górnik Zabrze, 22.20 Liga+ (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
13.00, 19.00 Swiss Darts Trophy (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
10.30, 14.15 Formuła 1: Grand Prix Singapuru, 17.30 Pn: liga włoska, Inter – Parma, 20.40 Napoli – Frosinone, 23.00 Eleven Gol Live (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
12.55 Pn: 2. liga niemiecka, 1. FC Magdeburg - Hannover 96, 15.20 Bundesliga: Augsburg - Bayern, 18.55 Liga portugalska: Maritimo - FC Porto (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
14.55 Pn: liga włoska, Genoa - Fiorentina, 18.20 Liga niemiecka: RB Lipsk - Eintracht Frankfurt, 20.40 Liga francuska: PSG - Le Mans (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
12.55 Pn: 2. liga niemiecka, Darmstadt - Energie Cottbus, 15.20 Goal Arena Bundesligi, 20.40 Liga francuska: Monaco - Toulouse (na żywo)

NIEDZIELA, 11 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.05 Przegląd wydarzeń

TVP 3
16.40, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych, 19.25 Pn: Betclic 2. Liga, Zawisza Bydgoszcz - Znicz Pruszków (na żywo)

TVP POLONIA
14.25 Pn: Betclic 1. Liga, ŁKS Łódź - Ruch Chorzów (na żywo), 20.05 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
11.55 Pn: Betclic 2. Liga, GKS Tychy - Górnik Łęczna, 14:25 Betclic 1. Liga: ŁKS - Ruch, 17.25 Ekstraklasa: Pogoń Szczecin - Korona Kielce, 20.10 Betclic 1. Liga: Odra Opole - Miedź Legnica (na żywo), 22.30 Przegląd wydarzeń

POLSAT SPORT 1
6.00 Tenis: ATP w Szanghaju, 11.00 Cafe Futbol, 12.30 Koszykówka: PGE Basket Liga, AMW Arka Gdynia - Energa Trefl Sopot, 14.50 Siatkówka: finał Memoriału Arkadiusza Gołasia, 17.15 Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójtowicza: o 3. miejsce, 19.45 Finał (na żywo)

POLSAT SPORT 2
11.50 Siatkówka: Memoriał Arkadiusza Gołasia, mecz o 3. miejsce, 15.00 Piłka ręczna: Lotto Superliga mężczyzn, Chrobry Głogów - Orlen Wisła Płock, 17.25 Koszykówka: PGE Basket Liga, Anwil Włocławek - Energa Czarni Słupsk (na żywo)

POLSAT SPORT 3
14.45 Siatkówka: Tzuron Liga kobiet, UNI Opole - BKS ZGO Bielsko-Biała, 17.55 Pn: liga czeska, Sparta Praga - FK Pardubice (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
12.55 Pn: liga szkocka, Motherwell – Celtic, 17.55 Liga włoska: Inter - Parma, 20.40 Napoli – Frosinone (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
11.50 Siatkówka: Memoriał Arkadiusza Gołasia, o 3. miejsce, 14.50 Finał, 17.15 Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójtowicza: o 3. miejsce, 19.45 Finał (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
6.00 Tenis: ATP w Szanghaju, 11.15 Akrobatyka sportowa: MP juniorów w Chorzowie, 15.00 Golf: Open de Espana (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
12.25 Koszykówka: PGE Basket Liga, Arka Gdynia - Trefl Sopot, 14.55 Dziki Warszawa - Start Lublin, 17.25 Anwil Włocławek - Czarni Słupsk (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
15.55 Rugby: ekstraliga, Orkan Sochaczew - Arka Gdynia (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
6.00 Tenis: ATP w Szanghaju, 17.55 Siatkówka: liga turecka kobiet, Besiktas JK - Fenerbahce Medicana Stambuł (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
6.15, 4.40 Motocyklowe MŚ: GP Indonezji, 10.00 Badminton: finał Clash of Clans Arctic Open (na żywo)

EUROSPORT 1
15.00 Kolarstwo: Paryż-Tours (na żywo)

EUROSPORT 2
13.50 Jeździectwo: Global Champions Tour w Rzymie, 16.15 Strzelectwo: ME w Malakasie (na żywo)

CANAL+ SPORT
9.30 Wysoki Pressing, 13.55 Pn: liga hiszpańska, Elche CF - Celta Vigo, 20.55 Racing Santander – Valencia (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
13.30 Tenis: WTA w Pekinie, 23.00 Hola LaLiga - mag. piłkarski (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
9.30 Wysoki Pressing, 14.10 Pn: ekstraklasa, Piast Gliwice - Widzew Łódź, 17.25 Pogoń Szczecin - Korona Kielce, 20.10 Legia Warszawa - Wisła Kraków, 22.20 Liga+ Extra (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
9.30 Wysoki Pressing, 13.00, 19.00 Swiss Darts Trophy (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
12.00 Formuła 1: GP Singapuru, 17.15 Pn: liga włoska, Sassuolo - Milan, 20.40 Cagliari - Juventus, 23.00 Eleven Gol Live (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
12.25 Pn: liga włoska, Como – Roma, 14.55 Lazio – Monza, 17.20 Bundesliga: Freiburg - Schalke 04, 20.40 Liga francuska: Troyes - Olympique Marsylia (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
14.55 Pn: liga włoska, Lecce - Bologna, 17.10 Liga francuska: Rennais - Auxerre (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
15.20 Pn: Bundesliga, FC Köln - Borussia Mönchengladbach, 18.55 Liga portugalska: Benfica - Vitoria (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

eprasa.pl 85c7c90f29

PARAGRAFY I SPORT

Robert Kiłdanowicz

Przenieść Premier League do Polski

Trzykrotny mistrz Polski i zdobywca Champions Leauge zdegradowany do niższej ligi! Wyobrażacie sobie, żeby Komisja Ekstraklasy SA (organizator rozgrywek najlepszych drużyn w Polsce) wydała takie orzeczenie? Jakkolwiek abstrakcyjnie to brzmi, jednak Anglosasi potrafią zaimponować, pokazują że poziom sportowy nie oznacza braku sprawiedliwości, uczciwości i praworządności w stosowaniu norm, które samemu się ustala. Co więcej, według mnie Wyspiarze osiągnęli najwyższy europejski poziom futbolowy, ponieważ przestrzegają uniwersalnych zasad, filozofii, które wprowadzili. Obowiązują one wszystkich bez wyjątku.
To jest właśnie prawdziwa równość wobec prawa – choć Brytyjczycy nie mają konstytucji (mają zbiór zasad i ogólnych norm rozproszonych w wielu elementach tzw. prawa materialnego), to nie muszą głosić hasła „przede wszystkim konstytucja" i „działań propraworządnych" - aby ich przestrzegać. Te ostatnie zdanie dedykuję zwłaszcza naszym politykom.

Fot. News Images/SIPA USA/PressFocus

Zawodnicy i sztab trenerski MC, w tym Pep Guardiola, mieli opłacane wynagrodzenia wynikające z kilku umów oznaczających zatajanie wydatków...

Niezależna Komisja (Independent Commission) angielskiej Premier League wydała kilka dni temu orzeczenie dotyczące Manchesteru City, że winny jest on 114 poważnych zarzutów naruszenia przepisów finansowych ligi oraz braku współpracy podczas toczącego się postępowania. Okres objęty śledztwem to 9 lat funkcjonowania klubu (lata 2009-18), podczas którego zdominował ligę angielską (trzykrotne mistrzostwo Anglii), a później triumfowali w Champions League w roku 2023.
„Obywateli" w roku 2008 nabył szejk Mansour bin Zayed Al Nahyan poprzez spółkę Abu Dhabi United Group. Dlaczego to takie ważne? Istota sprawy polega na tym, że oprócz nieograniczonych zasobów finansowych, które związane są z arabskimi fortunami - a których wpływ na rozgrywki piłkarskie sama UEFA i angielska federacja próbują ograniczyć poprzez różnego rodzaje licencje, koncesje i regulacje - system prawny obowiązujący na terenie Zjednoczonych Emiratów Arabskich powoduje, że jest on rajem podatkowym (off shore). Rajem podatkowym, który upatrzyli sobie różnego rodzaju ludzie o nie do końca czystych intencjach i szczytnych celach, mówiąc delikatnie. A co gorsze, jest to ulubione miejsce do - jak to się mawia w slangu - „parkowania rosyjskich pieniędzy".
Dlatego też uważam, że nie ma przypadku, że oskarżenia kierowane przeciwko Manchesterowi City (zostały skierowane w lutym 2023 roku) to część elementu szerszej gry zapoczątkowanej przez „cywilizowany świat" po rozpętaniu przez Rosję pełnoskalowej wojny przeciwko Ukrainie (luty 2022 roku). Natomiast co do samych, merytorycznych zarzutów Komisji Ligi do klubu dotyczą one umów na 900 milionów funtów (!!!), które były pozornie zawierane przez Niebiańsko-Niebieskich (the Sky Blues), aby fikcyjnie udokumentować przychody i zalegalizować rozchody (wydatki) budżetowe.

Anglosasi osiągnęli najwyższy europejski poziom futbolowy, ponieważ przestrzegają uniwersalnych zasad, filozofii, które wprowadzili. Obowiązują one wszystkich bez wyjątku.

W toku przeprowadzonego postępowania - niezwykle precyzyjnie i drobiazgowo, w iście angielskim stylu - ujawniono mechanizm „oszustwa finansowego" klubu.

Prawomocna kara dotycząca rażących nieprawidłowości finansowych Manchesteru City może spowodować kaskadę następnych postępowań, np. dotyczących „nielegalnego" źródła wynagradzania zawodników i trenerów.

W skrócie polegał on na zawieraniu nieprawdziwych umów sponsorskich przez City po to, aby pokryć gigantyczne koszty zatrudnienia zawodników i sztabu trenerskiego. Komisja „wyśledziła", że sponsorzy byli „dotowani" przez właściciela klubu lub spółki od niego zależne, a zawodnicy i sztab trenerski, w tym Pep Guardiola, mieli opłacane wynagrodzenia wynikające z kilku umów, nieewidencjonowanych w federacji angielskiej, a oznaczających zatajanie wydatków przed Premier League i angielską federacją piłkarską (The FA).
Co więcej, tożsame zarzuty były już postawione Manchesterowi przez UEFA, dotyczące tzw. Finansowego „Fair Play", którego europejska konfederacja rzetelnie pilnuje, a więc można powiedzieć, że The Citizens działali w ramach piłkarskiej recydywy. Zostali notabene skazani w 2020 roku przez UEFA za dopuszczenie się poważnych naruszeń w latach 2012-16 przepisów Zrównoważonego Rozwoju Finansowego europejskiej federacji (UEFA Financial Sustainability Regulations) na karę:
(a) dwuletniego zakazu gry w europejskich pucharach i
(b) grzywnę w wysokości 30 milionów euro.
Jednakże Międzynarodowy Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu w Lozannie (CAS) uchylił wykluczenie z europejskich pucharów, a grzywnę zmniejszył do 10 mln euro. Trybunał orzekł, że większość rzekomych finansowych naruszeń i tak uległa przedawnieniu. Powracając do toczącego się śledztwa w Anglii i jego konkluzji, chciałbym podkreślić, że zarzuty się nie uprawomocniły. Klub w terminie odwołał się od decyzji niezależnej Komisji Premier League. Trudno mi jednak sobie wyobrazić, aby tak szczegółowe i profesjonalne uzasadnienie (liczące 40 stron) zostało zmienione przez decyzję w drugiej Instancji. Kwestią otwartą pozostaje wymiar sankcji dla klubu i konsekwencje z tego wynikające.

System prawny obowiązujący na terenie Zjednoczonych Emiratów Arabskich powoduje, że jest on rajem podatkowym, który upatrzyli sobie ludzie o nie do końca czystych intencjach i szczytnych celach. To ulubione miejsce do „parkowania rosyjskich pieniędzy".

I tutaj dochodzimy do sedna sprawy. Zagrożeniem dla MC jest degradacja kilka lig niżej wraz z odebraniem zdobytych trzech tytułów mistrza Anglii w okresie objętym postępowaniem. Ponadto prawomocna kara dotycząca rażących nieprawidłowości finansowych Manchesteru City może spowodować kaskadę następnych postępowań, np. dotyczących „nielegalnego" źródła wynagradzania zawodników i trenerów, i badania, czy byli świadomi, że współuczestniczą w dokonywaniu - co najmniej z perspektywy rodzimych federacji - czynów niedozwolonych.
Oczywiście, jak znam praktykę wszyscy będą się tłumaczyć, że w ogóle nie mieli żadnego pojęcia, że funkcjonowali w zorganizowanej grupie przestępczej - co najmniej oszukującej kibiców drużyn rywalizujących z MC, a że otrzymywali ponadnormatywne wynagrodzenia, to jest wynikiem przypadku, uśmiechu losu itd.
No ok, ale dlaczego ta sprawa jest istotna z naszego, polskiego punktu widzenia? Jak już na wstępie zasygnalizowałem, życzyłbym sobie, aby we wszystkich obszarach, nie tylko sportowych, piłkarskich, ale również w wielu innych, tak właśnie działały wszelkie instytucje, organy, czy to prywatne, czy publiczne. Wtedy to nasze życie naprawdę byłoby łatwiejsze, bardziej zorganizowane, logiczne, wspierające zdolności i pracę jednostki, co w oczywisty sposób wzmacniałoby odporność obywateli i siły państwa. Zwłaszcza wobec zagrożeń, przed którymi obecnie stoimy.
A propos zaś kwestii polskiego futbolu, to życzyłbym sobie, aby Komisja Ekstraklasy choć odrobinę przyjęła cech wykonawczych niezależnej komisji Premier League, bo wtedy nasze rodzime kluby zostałyby zmuszone do życia w ramach normalnej ekonomii, tj. wydawały tyle, ile zarabiają, co zmniejszyłoby skalę marnotrawstwa finansów, zwłaszcza publicznych. I może w końcu osiągnęlibyśmy jakiś sukces w europejskich pucharach. Lecz nie wiem, czy to nie moja idee fixe...

eprasa.pl 85c7c90f29